Nr 21. Kraków, dnia 21 Maja 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Lud polski Sienkiewiczowi.

Dnia 5 maja b. r. obchodził Henryk Sienkiewicz, największy powieściopisarz polski, którego dzieła przetłumaczone zostały prawie na wszystkie języki, siedmdziesiątą rocznicę swoich urodzin. W dniu tym popłynęły do stóp tego wielkiego syna naszej Ojczyzny hołdy i życzenia ze wszystkich stron świata, przedewszystkiem zaś z Polski, dla której Henryk Sienkiewicz jest nietylko tym, co sławę polskiego imienia dziełami swemi rozniósł po całym świecie, ale także pierwszym obywatelem, który w sprawach narodowych wielkiej wagi zawsze głos zabierał, korzystając z tego, że ten głos w całym świecie jest słuchany, a w ostatnich czasach, gdy na Polskę spadło wielkie nieszczęście, wielkim jałmużnikiem narodu. Do życzeń i hołdów, składanych jubilatowi, przyłącza się i polski lud, zorganizowany w Polskiem Stronnictwie Ludowem, którego organem jest »Piast«.

Z inicyatywy prezydyum stronnictwa, reprezentacya polityczna ludu polskiego uchwaliła 29. IV. b. r. na zebraniu w Krakowie wysłać Sienkiewiczowi adres, którego redakcyę powierzono prezesowi stronnictwa, posłowi Jakóbowi Bojce. Adres ten, ozdobiony przez posła Włodzimierza Tetmajera, a zaopatrzony podpisami wszystkich posłów parlamentarnych i sejmowych P. S. L., brzmi:

Czcigodny Panie!

W chwili, gdy dzisiaj niemal cały świat cywilizowany śle Ci wyrazy czci i podzięki za obrok duchowy, jakimeś ludzkość obdarzył, w chwili, gdy wszystkie warstwy naszego kochanego narodu spieszą do Ciebie z gorącemi życzeniami, słuszną rzeczą jest, że w tym gronie nie może zabraknąć tych, których się do niedawna dobrodusznie zwało »maluczkimi«, nie może zabraknąć siermiężnego ludu z Galicyi, grupującego się w imponującej liczbie w stronnictwie ludowem, którego organem jest gazetka »Piast«.

A więc spieszymy się, drogi nasz Bracie, do Ciebie i radzibyśmy Cię osobiście choć poznać, bo duszę Twą znamy z Twych przecudnych pism, któreś Swym złotoocznym piórkiem dla Polski napisał.

Twe dzieło »Ogniem i mieczem«, Twój »Potop« doszedł pod strzechy nasze i w tych pismach poznaliśmy swojaka w Tobie. Bo nie sąśmy jeszcze tak wyszkoleni, aby dzieła wszystkich naszych pisarzy zrozumieć, ale Twój sposób pisania jest tak jakoś jasny, że każde nawet chłopskie dziecko zrozumie, co mówi Twój przepyszny Zagłoba, co mówią inni bohaterowie Twoi, a wreszcie i rusini. Tak pisać, to sztuka, i nie dziw, że Twe dzieła taki przystęp do nas znalazły.

Swemi dziełami wsławiłeś ukochaną naszą polską krainę u narodów postronnych, a Twój talent zmusił ich, by Ci zań złożyli hołdy uznania i wdzięczności.

Pan Bóg przysłał nam Ciebie właśnie w takim czasie, w którym świat szczęśliwy, ani pomyślał o nieszczęśliwej, a tak pełnej zasług dla cywilizacyi narodów w przeszłości, Polsce, a my biedacy, zdawali się upadać pod brzemieniem niedoli i blizcy zwątpienia.

Twe pisma przypomniały światu, że naród który ma takich genialnych mężów, wart szacunku i lepszej doli, a nas, zwątpiałych, podniosły na duchu i przypomniały słowa Ojca Staszyca, że »upaść może i naród wielki. zginać tylko nikczemny«.

To pierwsza Twa olbrzymia dla nas zasługa; ale to, co teraz robisz dla nieszczęśliwych, jest też rzeczą wielkiej wagi.

Dawałoś głodnemu narodowi chleb duchowy. Gdy nastały czasy innego nieurodzaju, razem z innymi, dobrymi synami Polski, uciułanym groszem, karmisz głodne rzesze powszednim chlebem, pragnąc, aby to, co zostać może w Polsce, przetrwało do lepszych czasów.

Za Twe prace i znoje niechże Ci, zacny Panie, Pan Bóg zapłaci i da Ci dożyć tej chwili, kiedy nam możliwem będzie osobiście lepiej Ci podziękować.

Jakób Bojko.
Prezes P. S. L.

Wincenty Witos. Wiceprezes P. S. L. *Jan Babicz.* Wiceprezes P. S. L. *Gabryel Dubiel.* Sekretarz P. S. L.

Następują podpisy wszystkich posłów sejmowych i parlamentarnych, oraz członków Redakcyi »Piasta«.

Adres ten, ozdobnie wykonany, po uzupełnieniu własnoręcznych podpisów posłów, wysłany zostanie z początkiem czerwca Sienkiewiczowi do Szwajcaryi.

Dla uczczenia jubileuszu Sienkiewicza i spopularyzowania Jego znaczenia w piśmiennictwie, wyda Redakcya »Piasta« popularną broszurę o tym wielkim pisarzu. Broszura ta, pióra posła Jakóba B o j k i, wyjdzie z druku pod jesień.

Nowy dom chłopski.

Bardzo mi się podobały artykuły ks. Łukasika pod tytułem: „Nowy dom chłopski". — Bardzo słusznie podniósł w nich czcigodny autor, że gospodarze mało czytają gazet i książek pożytecznych, że znać u nich wszędzie duchową opieszałość, a co idzie zawsze w parze z ciemnotą, mało u nich obywatelskiego poczucia.

My, gospodarze, sami się poprostu poniżamy. Słyszy się nieraz: A, co tam znaczy czytanie gazet, kiedy i tak wszyscy robią z chłopem, co im się podoba. Takie usprawiedliwianie nieczytania, niczego nie usprawiedliwia, świadczy tylko o tem, że nie rozumiemy swojej siły i nie mamy odwagi jasno, otwarcie i uczciwie iść w jednym szeregu, aby się tym, co nami chcą rządzić, przeciwstawić. Przysłowie mówi, że każdy człowiek jest kowalem swego własnego szczęścia Co się odnosi do człowieka, da się odnieść do całego stanu. My, gospodarze, kujmy to szczęście chłopskie przez uczciwą pracę i czytanie pożytecznej gazety i książek potrzebnych, religijnych i gospodarskich, a gdy tak będziemy postępować, to z pomocą Bożą szybko się pozbędziemy wszelkich złych nałogów, zastąpimy je cnotami obywatelskiemi, a wtenczas wszyscy inaczej będą na chłopa patrzeć — inaczej się z ludem liczyć.

We wspomnianych artykułach podniesiono, że nam, gospodarzom, koniecznie jest potrzebne p r o w a d z e n i e g o s p o d a r s k i c h r a c h u n k ó w. Powie na to niejeden: Co mi tam rachunki, kiedy mi się i tak nic nigdzie nie podzieje. Tak na tę sprawę patrzeć niepodobna. — Dziś inne czasy, jak dawniej. Dziś trzeba wszystko robić z ołówkiem, czy piórem w ręku. Dawniej robotnik kosztował 20 centów, dzisiaj kilka koron. Dziś więc gospodarz musi skrupulatnie robić rachunki, aby wiedzieć, co mu przynosi dochód, a na czem traci, bez czego mógłby się obejść, a co lepiej byłoby kupić, czy lepiej mu się opłaca chowanie koni, czy bydła rogatego, czy korzystniejsze dla niego sianie większej ilości zboża, czy też koniczyny i mieszanki dla bydła; zysk z prowadzenia rachunków jest oczywisty, bo na ich podstawie można uniknąć niepotrzebnych wydatków.

W końcu i to zrozumieć musimy, my, gospodarze, że o s z c z ę d n o ś ć j e s t n a r o d o w e m p r z y k a z a n i e m. Musimy nauczyć się cenić czas i pieniądz, aby się nam ta święta ziemia z pod nóg nie usuwała, ale przeciwnie, byśmy jej mogli nabywać coraz więcej. — Sposobność do tego jest, trzeba tylko chęci i wytrwałości w pracy.

Marcin Orawiec,
z Olszanika Polskiego, w Samborskiem.

Listy z Królestwa.

Na czasie.

Pisałem już, że praca nauczycieli ludowych w Królestwie weszła na nowe tory, bo zrozumieli oni, że chwila obecna wymaga od szkoły czegoś więcej — niż nauki dzieci: szkoła więcej, niż kiedykolwiek — zdała od polityki — winna nieść światło między lud, między ten lud, który w niedalekiej przyszłości będzie musiał może wykazać swą wewnętrzną wartość; koniec wojny powinien nas zastać uświadomionymi obywatelami

Trudna więc, ale zarazem i bardzo odpowiedzialna praca ciąży teraz na szkole ludowej, bo trzeba wiedzieć, że zakłopotanie, w jakie obecna wojna wprowadziła nasz naród, najwięcej daje się odczuć w ciemnych masach ludu — stuletnia niewola zrobiła swoje: podczas kiedy na zachodzie każdy niemal chłopek, jak np. w Czechach, wie, do czego dążyć, czego się ma spodziewać, u nas widać brak tego uświadomienia, dość, że możnaby utworzyć taką bajkę: „Pewna matka oddała swoje dzieci do służby; z trudem po kilku latach mogła odebrać trzech synów, którzy, będąc dość długo na służbie, przyzwyczaili się do swych gospodarzy; kiedy wracali do domu, kłócili się całą drogę, bo każdy z nich wychwalał swojego gospodarza; dopiero najstarszy z nich rzekł: „Dobrzy oni, ale dla nas wszystkich najlepszą jest nasza rodzona matka!" I w miłości wzajemnej i zgodzie wrócili do domu".

Bardzo dużo wypadków spotyka się, że niejeden mówi: „Ha! niechby ta lepiej było, jak było! Pan Bóg wie, czy lepiej nam będzie!" Ci ludzie zapominają, że przyszłość naszego kraju zależy od nas samych, zależy od tego, jak gorąco będziemy się interesować sprawą Polski; zapominają, że Polska — to nietylko wieś, w której mieszkają, że dawna Polska większą była od Francyi, a dziś liczą nas Polaków przeszło na dwadzieścia cztery miliony; zapominają wreszcie, że jeden i ten sam naród polski jest jak w Galicyi — tak w Królestwie i Księstwie Poznańskiem!...

By pracę taką przeprowadzić, trzeba we wsi rozszerzać pisma ludowe („Piast", „Polska Ludowa" z Lu-

blina), rozszerzać książeczki, w których mówi się o sprawach naszego kraju. („Do swego Boga“, „Sprawa ludu polskiego“ i wiele innych). Następnie, dodatnio wpływa na lud urządzanie pogadanek o sprawach szkolnych.

Bodaj czy nie najwięcej może tu zrobić amatorskie przedstawienie; trzeba jednak wiedzieć, jakie stosować sztuczki. Podług mnie, na wieś najlepiej się nadają obrazki ludowe, jak: „Łobzowianie“, „Chata za wsią“, „Werbel domowy“ i inne; chodzi o to, by widzowie zrozumieli treść sztuczki; można po takich przedstawieniach urządzać małe odczyty, deklamacye i t. d. Szkolne dzieci mogą odegrać sztuczki: „Tobie Polsko“ i „Kto idzie“, jak informuje „Nauczycielka“.

Gdzie sprzyjają warunki, można urządzić kursy dla nieumiejących czytać i pisać (kursy takie ma zamiar urządzić w Stradlicach nauczyciel p. Duwadziński). Zresztą program pracy na wsi chętny do tego znajdzie w pismach, znajdzie wreszcie we własnem sercu!...

Chodzi tylko o to, by pracy takiej nie mieszać z polityką, wszak dbać powinniśmy tylko o rozbudzenie uśpionych uczuć narodowych w naszym ludzie, bo mówi Mickiewicz: „Im więcej powiększycie dusze wasze, tem więcej rozszerzycie granice!“ — chodzi nam również o zachęcenie ludu do czytania pism i książek, „a całość sama się złoży!“...

Od podobnej pracy nie uchyli się żadna szkoła, w której bije polskie serce, żaden nauczyciel, który pragnie dobra dla swego kraju, dobra dla ludu!...

Benedykt Kubski, z Gabułtowa.

Z obrad posłów ludowych.

Jak już donieśliśmy, klub posłów ludowych zebrał się w Krakowie 28 kwietnia i przez trzy dni przed posiedzeniami Koła sejmowego i parlamentarnego obradował nad różnemi, dzisiaj ważnemi sprawami. Oczywiście główną część narad poświęcono sprawom politycznym; w czasie, kiedy się ważą losy narodu, kiedy sprawa polska wybija się coraz bardziej jako międzynarodowa, kiedy więc chodzi o rzecz, dla każdego narodu najważniejszą, wszystkie inne sprawy schodzą na plan drugi. Stosunki wojenne, w jakich żyjemy, nie pozwalają nam, niestety, pisać o tem, dlatego też sprawozdania z tej dziedziny nie zamieszczamy.

Długie narady toczyły się też nad sprawami gospodarczemi, głównie nad sprawą wypłaty za świadczenie wojenne, nad usunięciem fatalnych stosunków w handlu cukrem, nad sprawami rolniczemi i t. d. Odpowiednie wnioski przedłożone zostały na Kole polskiem z prośbą, by prezydyum Koła postarało się jak najprędzej o ich spełnienie.

Z uchwał, powziętych na posiedzeniu klubu posłów, na większą uwagę zasługują uchwalone wnioski posła dr. Reya, które poniżej przytaczamy:

W sprawie inwalidów.

1. Posłowie P. S. L. domagają się od rządu: udziału przedstawicieli włościaństwa w wydziałach opieki nad inwalidami wojskowymi, a to: **w Krakowie trzech, w Przemyślu i we Lwowie po dwóch**, ze względu na to, że **80 procent inwalidów pochodzi ze stanu włościańskiego i małomieszczańskiego.**

2. **Uwalniania inwalidów**, o ile tego zażądają sami, mianowicie samoistnych rolników, rzemieślników i kupców lub ich synów, ze względu na wielkie zapotrzebowanie sił takich na wsi i w mieście, gdzie pola leżą odłogiem a warsztaty i przedsiębiorstwa zamknięte.

3. **Uruchomienia krajowych i rządowych szkół zawodowych dla lepszego wykształcenia inwalidów**, zdolnych do pracy, a potrzebujących zarobku.

O zasiłki inwalidzkie dla osób cywilnych.

Posłowie ludowi domagają się od rządu wypłaty **renty inwalidzkiej wszystkim tym osobom cywilnym, które wskutek wypadków wojennych zostały ranne, bez względu na płeć.**

O pomoc przy odbudowie kościołów.

Posłowie P. S. L. domagają się od rządu bezwarunkowo **objęcia akcyi odbudowy kościołów, zniszczonych lub uszkodzonych wojną**, gdyż w takich miejscowościach i parafiach także i cała ludność niosła ofiary wojny i nie jest w stanie własnymi środkami odbudowy dokonać.

O przedłużenie moratoryum.

Ze względu na wielkie zaległości we wypłacie świadczeń wojennych, a nadto brak oszacowania szkód wojennych w przeważnej ilości powiatów środkowej i wschodniej Galicyi, poza linią Dunajca położonych, domagają się posłowie P. S. L. **przedłużenia moratoryum ogólnego do 31 grudnia b. r.**, a przynajmniej do tej chwili, dopóki wypłata świadczeń i oszacowanie szkód nie nastąpi — inaczej nie biorą posłowie odpowiedzialności za **ogólne bankructwo**, jakie wywoła już sama możność doprowadzenia do licytacyi, choćby same kroki egzekucyjne zostały indywidualnie wstrzymane.

Wszystkie te żądania zostały przedłożone prezesowi Koła polskiego. Rzeczą będzie prezydyum Koła zrobić wszystko, co można, **aby rząd te żądania spełnił.** Niestety, posłowie mogą tylko stawiać żądania, a rząd nie zawsze je spełnia. W tych wypadkach mamy nadzieję, że rząd do życzeń posłów ludowych się przychyli, są one bowiem najsłuszniejsze.

Wreszcie klub posłów powziął uchwałę, zwracającą się do ludności, a to

w sprawie opieki nad sierotami,

uchwałę następującej treści:

Posłowie P. S. L. wzywają ludność wiejską do udziału jak największego w całej tej akcyi, a to: w składkach na sieroty po żołnierzach i w zakładaniu ochronek i szkół rzemieślniczych dla wykształcenia opuszczonych dzieci żołnierzy, którzy krew swą i **życie** oddali za Ojczyznę.

Nie wątpimy, że ten apel posłów nie pozostanie u ludu polskiego bez echa.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Potrzebna jest **kucharka do dworu,** umiejąca gotować, lubiąca czystość, wierna, spokojna, uczciwa, nie odsuwająca się od żadnej roboty, zdrowa, pracowita, w wieku około 30 lat. **Zgłoszenia** należy nadsyłać **pod adresem: N. N. poczta Łętownia za Jordanowem.** 1—2

Bierzmy się, Bracia, do handlu!

Tyle się u nas mówi o pracy, jaka nas czeka po wojnie na każdem polu. Ja myślę wspomnieć pokrótce o handlu, który u nas, że się tak wyrażę, po macoszemu bywa traktowany. A jest to gałąź tak ważna, że nie powinna schodzić z porządku dziennego — powinno się o tej sprawie mówić ciągle — zachęcać mających zamiłowanie do handlu, pomagać i wspierać, trzymając się zasady: — **swój u swego!** — dopóki nie uda się nam zupełnie wyzwolić ze szpon semickiego upiora, wysysającego nasze soki, a to nastąpi, gdy odzyskamy straconą lekkomyślnie placówkę, jaką był handel w naszych rękach, prawie do ostatnich lat naszego niepodległego bytu.

Zrozumiano tę sprawę już dawno, czego dowodem, że tak sympatyczne Towarzystwo, jakiem jest Towarzystwo Kółek rolniczych, zakładało po wsiach sklepiki pod swą opieką, a w miastach składnice Kółek rolniczych. Sprawa ta jednakże nie wyszła poza stosunkowo skromne ramy. Dziwne, dlaczego — czyżby przez pewne uprzedzenie u nas do handlu?

Pojął tę sprawę także Wydział krajowy, przystępując do zakładania szkół handlowych. Dwie miały być otwarte 1-go września 1914 roku, mianowicie w Białej i w Przemyślu; w następnym roku miały powstać takież szkoły w Nowym Sączu i Stanisławowie. Niestety! — Wojna przerwała zapoczątkowane dzieło, lecz jest nadzieja, że po nastaniu normalnych warunków, sprawa ta pójdzie rychlejszem tempem, gdy nasza najwyższa magistratura autonomiczna wzięła ją w swe ręce. Jeśli będą ludzie fachowi, będzie mniej niepowodzeń, a wtedy ustąpi zniechęcenie i uprzedzenie do handlu, a ich miejsce zajmie zamiłowanie i poszanowanie.

Czego może dokonać energia i silna wola, choćby tylko kilku jednostek, niech posłuży następujący przykład: — Tuż przed wybuchem wojny, zebrało się kilku włościan i mieszczan u ks. Palki, ówczesnego administratora parafii, którzy, złożywszy potrzebny kapitał, założyli w Starym Sączu Składnicę Kółek rolniczych. — Młoda instytucya nie miała czasu jeszcze się rozwinąć i swego bytu ugruntować, gdy wybuchła wojna. Wszyscy uciekli przed Moskalami — kierownik wstąpił do Legionów — pozostał tylko personal żeński — to też Moskale zrabowali lub zniszczyli towarów za kilkanaście tysięcy koron. Szczęściem, że niedługo w Starym Sączu bawili, a po ich ustąpieniu, na czele dyrekcyi stanęli: ks. Miklasiński, prof. Nieger i p. Kronżlewicz. Do Rady nadzorczej weszli: pp.: Dąbrowski St., włośc. Ciągło Wojciech z Mostków i mieszczanin Kasper Ziębowicz. Przyjęto nowego, energicznego kierownika. Zabrano się energicznie do pracy, by poniesione szkody powetować i uchronić swych akcyonaryuszy przed stratą. W krótkim czasie — składnica nietylko, że pokryła straty, ale stała się równoważnikiem cen tak w Starym Sączu, jak i w całym swym okręgu, a ten jest dość duży, gdyż obejmuje 75 sklepów chrześcijańskich w okolicy, które ona zaopatruje w towary. Sprzedając sama towary drobiazgowo, normuje ceny, nie pozwalając ich sztucznie podnosić palestyńskim rywalom, co jest wielkiem dobrodziejstwem w obecnym czasie.

Dnia 30-go kwietnia b. r., t. j. w przewodnią niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie. —

Michał Kurzemski.

Przykład godny naśladowania.

Praca nad wszczepianiem w masy ludu polskiego zrozumienia dla handlu i dla kooperatywy społecznej, zaczyna wydawać owoce. Tworzą się w miasteczkach prowincyonalnych składnice, ludzie, którzy pozostali, zaczynają się brać do handlu, świadomość, że handel jest najważniejszą dźwignią narodowego rozwoju, zaczyna przenikać coraz wyraźniej do wsi polskiej. Mamy do zanotowania piękny przykład kooperatywy w tej dziedzinie handlu, która w naszym kraju może się niesłychanie pięknie rozwinąć i przynieść narodowi ogromne zyski, a co ważniejsza, wyzwolić ten handel z rąk żywiołów obcych, które dotychczas uważały ją za wyłączną swoją dziedzinę.

W Rabie Wyżnej zawiązała się przy Kółku rolniczem sekcya dla wywozu jaj. Zawdzięczać to należy inicyatywie ks. Suchonia, córki właściciela dworu, p. Wandy Zduniównej, nauczycielki p. Smolkównej i szeregu włościan. Sekcya ta uzyskała pozwolenie na wywóz pewnej, chociaż nieznacznej ilości jaj z powiatu nowotarskiego dla Związku urzędników w Krakowie i wysyłkę tę już rozpoczęła. Pierwszy miesiąc działalności przyniósł sekcyi owoce bardzo piękne, bo z górą 500 koron czystego zysku przy stosunkowo niewielkim obrocie. Nie ulega wątpliwości, że zachęceni rozwojem tej sekcyi, włościanie przystępować będą coraz liczniej ze swoimi udziałami i w ten sposób zarabiać będą nietylko na tem, że sprzedawać będą jaja bez pośrednictwa niczyjego, ale ponadto ciągnąć będą zyski z ogólnych dochodów, bo będą wszyscy współwłaścicielami przedsiębiorstwa.

Jak było do przewidzenia, przeciw tej kooperatywie wystąpili żydowscy handlarze: Engländer i Huper Ci dwaj zmonopolizowali wywóz jaj z powiatu bez pozwolenia władz, mają śledztwo sądowe, narażają się na kary, a jednak jaja wywożą, korzystając jeszcze z nieświadomości tych resztek chłopów, którzy nie zrozumieli dotąd własnego interesu. Aby utrącić tę kooperatywę, wspomniani handlarze zaczęli teraz płacić więcej za jaja, aby tylko spółkę pogrążyć. Cel jest widoczny. Chcą zostać sami na placu, by potem módz spokojnie dyktować ceny, jakie im się będzie podobało. Widocznie jednak pp. Engländer i Huper boją się już uświadomienia ludności w Nowotarskiem, bo się asekurują na przyszłość i zapuszczają już sieci w powiat myślenicki. Starostwo nowotarskie daje sobie z nimi radę. Mamy nadzieję, że i starostwo myślenickie tem się zajmie.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby włościanie z gmin, leżących w okolicy Raby Wyżnej, porozumieli się z sekcyą wywozu jaj przy Kółku rolniczem w Rabie Wyżnej, weszli z nią w ścisły stosunek i utworzyli u siebie składnicę. W ten sposób handel jajami może się bardzo pięknie rozwinąć i przynieść tej ludności bardzo poważne zyski.

Dr L.

Adwokat krajowy

Dr Kazimierz Krzaklewski

obrońca w sprawach cywilnych i karnych

Kraków ul. Wiślna 4. I. p.

Do walki z pijaństwem!

Jak wiadomo Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“ — wszystkie państwa, toczące wojnę, wydały mniej lub więcej ostre zakazy wyrobu lub sprzedaży trunków alkoholowych nietylko w armii — ale i dla ludności cywilnej. Nawet Rosya, państwo knuta i monopolu wódczanego, za przykładem innych państw, wystąpiła przeciw używaniu trunków i pijaństwu, a wysokie kary pieniężne, nakładane na szynkarzy i wylewanie całych zapasów trunków — potajemnie sprzedawanych — na ulicę, nie należało do rzadkości (np. we Lwowie, w Tarnowie i innych miastach za czasow najazdu).

Namiestnictwo galicyjskie wydało również zakaz szynkowania, ale szynkarze nasi tak sprytnie omijają ten zakaz, jak i ustawę przeciw opilstwu — sprzedając trunki jawnie albo pokątnie — że coraz częściej słyszy się i czyta o wzrastającem rozpajaniu ludności, zwłaszcza na wsi.

Każdy z Szanownych Czytelników i Czytelniczek wie, że karczma i alkohol (wódka, piwo, wino i t. d.), to największy wróg duchowego, gospodarczego odrodzenia ludu polskiego. A już dzisiaj, w czasie ogólnej biedy i spustoszenia, i chorób, kiedy nasi bracia i ojcowie krew przelewają za drogą Ojczyznę, walczą bohatersko — każdy grosz, utopiony w kieliszku — jest ciężkim grzechem wobec Boga i Ojczyzny.

Światlejsi gospodarze i gosposie powinni energicznie wpływać na tych lekkomyślnych, raczej „bezmyślnych“ i pouczać, ileby grosza zaoszczędzonego w ten sposób w jednej wsi, parafii, można zebrać na biedaków, ginących z głodu — na sieroty i wdowy po poległych — lub na propagandę wstrzemięźliwości. A za przykładem Towarzystwa rolniczego w Lublinie i innych miast Królestwa Polskiego, powinno się wszystkich, występujących przeciw solidarnej akcyi społeczeństwa w walce z pijaństwem, piętnować publicznie.

Do tych światlejszych Gospodarzy i Gospodyń zwraca się Zarząd Związku „Eleuteryi“, Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości, z gorącą prośbą o doniesienia wszelkich nadużyć szynkarzy w rozpajaniu ludności. Po zebraniu większej ilości doniesień — o ile można, z podpisami świadków — ułoży Zarząd „Eleuteryi“ memoryał, czyli pismo do Namiestnictwa i do Koła Polskiego w Wiedniu, z prośbą o wydanie rozporządzenia z zaostrzeniem kontroli nad szynkami i karczmami. Listy w tej sprawie adresować należy: Zarząd Związku „Eleuteryi“, Kraków, ul. Karmelicka l. 21.

J. Cieplik.

Wykę nasienną

pierwszorzędnej jakości

po cenie 85 K za 100 klg bez worka

loco magazyn w Krakowie 1—2

dostarcza natychmiast

Syndykat Rolniczy, Kraków.

Objaśnienia rządowe do ustawy o świadczeniach wojennych.

Ministerstwo obrony krajowej wydało pod Nrem 4.684 z r. 1916 następujące objaśnienia do ustawy z 26 grudnia 1912. Dz. p. p. Nr 236, które jednak nie zostały ogłoszone w Dzienniku ustaw państwa. (Właściwe rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z dnia 14 listopada 1914 r. zostało ogłoszone w Dzienniku ustaw państwa pod Nrem 326 z r. 1914).

Wedle tych objaśnień, **świadczenie wojenne może być uznane, jeżeli zostanie udowodnione w sposób niewątpliwy**, w razie potrzeby na podstawie dochodzenia.

Rekwizycyę uważać należy za udowodnioną jeżeli jest na to prawidłowe poświadczenie, albo jeżeli to potwierdzą współdziałające organy administracyi politycznej lub gminnej, ewentualnie mężowie zaufania lub organy wojskowe.

W wypadkach, w których formalna rekwizycya była niemożliwa, lub zaniechano jej wskutek przeoczenia, świadczenie musi być udowodnione zeznaniami świadków, lub w inny niewątpliwy sposób.

Komisyjne ustalenia z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w §§ 19 i 10 ustawy (zajęcie nieruchomości t. j. gruntów i domów), należy uważać jako stanowcze. Pod jakimi warunkami komisya ministeryalna dla świadczeń wojennych może wyjątkowo przedsiębrać ponowne ustalenie przez znawców, jeżeli wynik dochodzenia jest widocznie nieodpowiedni, ocenia to komisya sama na podstawie wspólnie ułożyć się mających zasad.

Co do tych świadczeń, dla których, w myśl ustawy o świadczeniach wojennych, ustanowione są w drodze rozporządzenia stopy wynagrodzenia, nie można wychodzić poza tę granicę.

Według ustawy o świadczeniach wojennych nie płaci się wynagrodzenia:

a) za świadczenie na rzecz nieprzyjaciela i za wszystkie szkody, wyrządzone przez nieprzyjaciela*);

b) za wszystkie szkody pośrednie, powstałe z powodu stanu wojennego lub w skutek świadczenia wojennego, jak n. p. utracony zysk, przeszkoda lub utrudnienie w uprawie, wykonywaniu przemysłu i t. d.;

c) za wszystkie szkody w rzeczach, które nie były przedmiotem rekwizycyi*).

Świadczenia osobiste (§ 7 ustawy).

1) Zgłoszenia o wynagrodzenie za świadczenia osobiste ma komisya powiatowa dla świadczeń wojennych przesłać intendanturze właściwej komendy wojskowej do sprawdzenia. Wypłatę pretensyj, które nadają się do likwidacyi, zarządza intendantura tej komendy. Zgłoszenia pretensyj, których nie można wyrównać wcale albo nie w całej rozciągłości, mają być zwrócone komisyi powiatowej do dalszego urzędowania z podaniem stanu sprawy.

2) Przy świadczeniach osobistych płaci się odszkodowanie tylko za zużycie i uszkodzenie narzędzi. Nie wynagradza się zatem szkód za stratę odzienia i innych ruchomości, które strona ze sobą przyniosła.

*) Te świadczenia i szkody są szkodami wojennemi

Wynagrodzenie za środki transportowe (podwody, konie, zwierzęta juczne w myśl § 13 ustawy).

Za środki transportowe, których w czasie ich zniszczenia lub zaginienia nie zarekwirowano i nie odebrano, nie należy się żadne odszkodowanie. Nie płaci się więc według ustawy n. p. odszkodowanie za statki, których nie zarekwirowano, a które zatopiono na rozkaz wojska.

Odszkodowanie za zużycie dróg i mostów (§ 15 ustawy).

W myśl końcowego ustępu § 15 ustawy, zwraca się tylko za uszkodzenie przewozów (promów) i prywatnych objektów (mostów, wiaduktów, przepustów). Jeżeli jednak naprawę gościńców, dróg, mostów i przewozów wykonuje się na rozkaz wojska, to koszta naprawy w każdym razie ponosi zarząd wojskowy.

Wynagrodzenie za użycie nieruchomości (domów i gruntów) w myśl §§ 19 i 20 ustawy.

1) Używanie nieruchomości w ciągu trwania operacyj wojennych nie podpada pod ustawę, jeżeli nie udowodniono, że miała miejsce formalna rekwizycya i komisyjne oszacowanie.

Przy budowie fortyfikacyj, kopaniu rowów strzeleckich, wycinaniu lasów, demolowaniu lub burzeniu w inny sposób zabudowań i t. d. ma miejsce świadczenie wojenne wówczas, jeżeli przy tej czynności idzie o zarządzenia planowe, a nie o takie, które uczyniono przed bezpośredniem oddziaływaniem nieprzyjaciela.

2) Spalenie poszczególnych zabudowań, albo części miejscowości, ewentualnie także całych miejscowości przez walczące wojska ze względów wojskowych (n. p. w celu uzyskania wolnej przestrzeni dla wystrzału, lub w tym celu, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi w użyciu tych objektów), nie zalicza się do świadczeń wojennych, tak samo jak uszkodzenie lub zniszczenie, spowodowane ostrzeliwaniem, bez względu na to, czy te objekty były przedtem zarekwirowane przez własne wojska, czy też nie.

3) Szkody w objektach prywatnych, powstałej wskutek przerzucania się ognia z objektu podpalonego, żadną miarą nie można traktować według ustawy o świadczeniach wojennych.

Wynagrodzenie za kwaterunek (§ 21 ustawy).

1) Wynagrodzenie za kwaterunek może być wypłacane tylko o tyle, o ile kwaterunek jest także stwierdzony co do rozciągłości.

2) Szkód, spowodowanych przez kwaterunek w nieruchomościach, lub w ruchomościach, nie można wynagradzać według ustawy o świadczeniach wojennych.

Wynagrodzenie za żywność, paszę i inne pomocnicze środki wojenne (§§ 22, 23 i 24 ustawy).

1) Za przedmioty spożywcze w naturze i wojenne środki pomocnicze, które nie były przedmiotem rekwizycyi ze strony zarządu wojska, a które na rozkaz wojskowy zniszczono aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciela, nie należy się wynagrodzenie według ustawy o świadczeniach wojennych.

2) Przedmioty spożywcze w naturze i wojenne środki pomocnicze, które z tego powodu dostały się w ręce nieprzyjaciela, ponieważ władza odjęła posiadaczom prawo dyspozycyi, nie należy się wynagrodzenie.

3) Przy ustalaniu wartości przedmiotów dostarczanych według § 24 (pomocniczych środków wojennych) należy ustalić ich pospolitą wartość bez względu na rzeczywiste użycie. Za drzewo budulcowe, progi, płoty, wiązania dachowe, wozy i t. d. użyte jako drzewo opałowe, należy przeto wynagradzać nie według ceny drzewa opałowego, lecz według ich pospolitej wartości.

Przeciw wyjaśnieniom powyższym do §§ 19—24, które nie zupełnie odpowiadają postanowieniom ustawy o świadczeniach wojennych, wniósł Wydział krajowy 30 kwietnia r. b. przedstawienie do prezydenta ministrów.

Ustawa niemiecka o stwierdzaniu szkód wojennych.

W Sejmie Rzeszy niemieckiej rozpoczęło się dnia 9 maja b. r. pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o stwierdzaniu szkód wojennych w Prusiech wschodnich, tudzież w Alzacyi i Lotaryngii. Chociaż rząd pruski wypłaca zaliczki poszkodowanym, to jednak uważał rząd niemiecki za potrzebne ustawowo uregulować sposób szacowania szkód, a to z dwóch powodów: raz, że w Prusiech wschodnich system zaliczek nie wystarcza i musi być wypłacane pełne odszkodowanie, a powtóre, że państwo pruskie musi mieć pewność, że wypłacone przez rząd pruski odszkodowanie przy późniejszym zwrocie tego odszkodowania przez Rzeszę niemiecką uznane będzie za trafnie obliczone. Dla szacowania szkód mają być utworzone osobne komisye, złożone z czynników obywatelskich i sędziów zawodowych, dalej instancye apelacyjne i komisya Rzeszy.

Przez dwukrotny najazd rosyjski zniszczonych zostało w Prusiech wschodnich w 24 miastach i 600 gminach wiejskich 34.000 budynków, 22 kościołów, 25 plebanij i 133 szkół, szkody zaś obliczono na 1.200 milionów marek.

W Galicyi zniszczono, jak podaliśmy poprzednio w „Piaście", w 112 miastach i 1.323 gminach wiejskich, o ile są wolne od najazdu nieprzyjacielskiego, 183.082 budynków, która to cyfra nie obejmuje jeszcze obszarów dworskich, kościołów, plebanij, szkół i innych budynków publicznych.

Wydział Kasy oszczędności w Myślenicach

uchwałą z dnia 24 lutego 1916 r. **obniża stopę procentową od wkładek od lipca 1916 r. z 4½%**

na 4¼%.

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Myślenicach.

1—3

Podwyższenie racyi cukru.

Rozporządzeniem z dnia 4. marca 1916 r., Dz. p. p. Nr 61, którego streszczenie podaliśmy w „Piaście“, uregulowało Ministerstwo skarbu użycie cukru w ten sposób, że upoważniło rządy krajowe do wyznaczenia na jedną osobę i cztery tygodnie, jednego i ćwierć kilograma cukru najwyżej. — Cukier ma być kupowany za kartami cukrowemi, które zawierają odcinki na jednę ósmą część kilograma. Dolna Austrya otrzymała na osobę i cztery tygodnie po 1¼ kg, natomiast Namiestnictwo galicyjskie przeznaczyło u nas w myśl wskazówki Ministerstwa handlu na osobę i cztery tygodnie tylko trzy ćwierci kilograma (t. j. 40% mniej, niż w Austryi dolnej).

Rząd uznał jednak, że ten wymiar jest za niski, a Ministerstwo handlu wydało nowe rozporządzenie z dnia 7-go maja 1916 r., Dz. p. p. Nr 132, ogłoszone 9. maja 1916 roku, które upoważnia władze krajowe do podwyższenia racyi cukru na cztery tygodnie do jednego i pięć ósmych kilograma, mianowicie:

1) dla robotników przemysłowych;
2) dla górników i hutników;
3) dla służby kolejowej i pocztowej, którzy zajęci są kolejno także w nocy, tudzież dla robotników warsztatów kolejowych;
4) dla robotników leśnych, którzy zajęci są dłużej, niż jeden dzień, poza miejscem zamieszkania.

Polityczne władze powiatowe upoważnione są osobom chorym i leczącym się, jeżeli nie są wiktowane w zakładach leczniczych, przyznawać na skutek podań, potwierdzonych przez lekarza, wyższą racyę do jednego i pięć ósmych kilograma.

Za zezwoleniem Ministerstwa handlu może polityczna władza krajowa w wypadkach szczególnie zasługujących na uwzględnienie, podwyższyć dla mieszkańców gmin, które są położone w okolicach, dotkniętych niedostatkiem, ustanowioną racyę cukru o najwyżej ćwierć kilograma (t. j. w Galicyi z ¾ na cały kilogram) na cztery tygodnie.

Wreszcie upoważnione zostały władze krajowe do zezwalania ludności pogranicznej na pobór cukru na podstawie kart kraju sąsiedniego, jeżeli to było zwyczajem, a kolejowym magazynom żywności na wydawanie członkom cukru za kartami cukrowemi, wystawionemi w innym kraju.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem ogłoszenia, t. j. 9 maja 1916 r.

„Piast“ kosztuje rocznie 5 kor.

Dział gospodarczy.

O tępieniu kanianki.

Każdy z gospodarzy wiejskich wie doskonale, czem jest kanianka — jaki to niebezpieczny chwast i pasożyt. Kanianka, czyli wylub, pojawia się na wiosnę w maju i czerwcu na polach wśród roślin, najczęściej na koniczynie, lucernie, a często i w tymotce. Także i na dziko rosnących roślinach przy miedzach i drogach na macierzance i t. p. — nierzadko też i na pastwiskach. Sprawia ona ogromne spustoszenia wśród roślin, bo za pomocą t. z. przyssawek czepia się i wpija w łodygi koniczyn, lucerny i innych roślin, przyczem wysysa pożywienie z rośliny dla siebie, a rosnąc, tworzy rozgałęzienia, którenii oplątowuje coraz więcej ofiarę swą, koniczynę czy lucernę i tak, że ta powoli obumiera. Jest ona więc pasożytem, który żyje kosztem innej rośliny. Skutkiem szybkieko rozwoju i tworzących się rozgałęzień, powstają na polach koniczynowych całe gniazda, które baczne oko rolnika dostrzedz może.

Gdy kanianka na polu się pojawi, należy ją bezwzględnie tępić i to jeszcze w tym czasie, kiedy nie przekwitła, gdyż później, kiedy zdoła wytworzyć nasienie, nie pomaga tępienie łodyg kanianki, nasienie jej bowiem rozsypuje się po polu i jest tak trwałe, że może w ziemi leżeć 6 lat, nie tracąc zupełnie siły kiełkowania, a więc nawet po 6 latach zdolne jest wytworzyć roślinę. W czasie kwitnienia wydaje kanianka drobne, różowe kwiatki, na cienkich długich łodygach osadzone, po których łatwo ją poznać.

Na polach, wśród koniczyn, lucerny, lub na pastwiskach pojawiającą się kaniankę niszczyć trzeba w ten sposób, że całe gniazda okopuje się łopatą dokoła, miejsce zaś, na którem rośnie kanianka, trzeba skosić sierpem przy ziemi, rośliny posypać należy sieczką ze słomy lub plewami, polać naftą i zapalić — tak, aby wszystkie rośliny na tem miejscu się zwęgliły. Tym sposobem wprawdzie, niszczy się i uprawianą roślinę, ale wobec zabezpieczenia, by kanianka dalej się nie rozszerzała, jestto radykalny i jedyny sposób wyniszczenia jej. Wypalone place można później podsiać nasieniem czystej koniczyny lub jakiej trawy.

Do niszczenia kanianki używanym bywa jeszcze koperwas zielony, którego daje się 1 kilo na 6 litrów wody i całe gniazda polewa się tym płynem na polu, przedtem jednak trzeba całe miejsce skosić sierpem. Sposób ten, o ile nie jest nadzwyczaj pewnie i dokładnie wykonany, nie zawsze jest skutecznym.

We walce z kanianką najważniejszą sprawą jest niedopuszczenie jej na pole. I dlatego przedewszystkiem powinni rolnicy uważać zawsze, jakie nasienie koniczyny i od jakiej firmy zakupują, aby było czyste i wolne od kanianki. Powinni też zawsze żądać przy zakupnie nasienia-koniczyny gwarancyi, że nie zawiera kanianki.

Wreszcie powinni gospodarze baczyć i na miedze i nieużytki, na których między dziko rosnącemi roślinami pojawia się często kanianka. Wówczas niszczyć trzeba te rośliny wraz z kanianką. Istnieje ustawa, która nakazuje tępienie kanianki na polach, winni też tej ustawy przestrzegać naczelnicy gmin, a i starostwa obowiązane są do wydawania w myśl ustawy odpo-

wiednich zarządzeń, aby tępienie kanianki uskuteczniane było, celem ochrony uprawianych roślin od zniszczenia.

Kazimierz Langie.

Hreczka czyli tatarka.

W obecnych czasach, gdy rolnicy, a przedewszystkiem hodowcy bydła, mają wielkie kłopoty z wyżywieniem bydła z powodu braku paszy, warto, by zwrócili uwagę swą na roślinę, która dać może w gospodarstwie stosunkowo dobrą paszę dla inwentarza, a nie jest wymagającą, gdyż prawie na każdym gruncie się udaje, byle nie był podmokłym. Taką rośliną jest hreczka czyli tatarka, zwana także w handlach nasion gryką japońską. Ze względu, iż jest ona wrażliwą na przymrozki i zimne wiatry, wskazanym jest siew tej rośliny dopiero w drugiej połowie maja albo w czerwcu.

Tatarka powinna być wysiewaną na dobrze uprawioną glebę, udaje się po wszystkich płodach, a jest doskonałym przedplonem zbóż ozimych, bo ziemię pozostawia w stanie pulchnym, zagłusza chwasty i wyczyszcza rolę, gdyż krzewiąc się szybko, zacienia glebę swoimi szerokimi liśćmi. Przed samym wysiewem tatarki należy rolę zaorać i wykonać siew ziarna rzutem na surową skibę, a potem zabronować. Gdy gleba sucha zanadto, korzystnie będzie zasiew gładkim walcem przywałkować. Zwykle na mórg, przy siewie rzutowym, użyć trzeba 50 kg nasienia.

Tatarka rośnie szybko, tak, iż przy sprzyjającej pogodzie w kilka tygodni po zasiewie, podczas kwitnienia, daje pokos doskonałej zielonej paszy. Można ją też wysiewać w mieszance z grochem lub wyką. Daje się też łatwo kisić w dołach, a wtedy może być przechowaną, zadołowana dłuższy czas i służyć później na karmę dla bydła, gdy już zabraknie zielonej paszy.

Hreczka może również służyć i za pożywienie dla ludzi, gdyż daje ziarno na kaszę. W trzy miesiące po siewie dojrzewa i daje plon. Kwitnie długo, i to na trzy zawody, ale najwięcej i najlepsze ziarno daje z pierwszego kwitnienia. Stosowną jest chwila zbioru z pola, gdy ziarno z pierwszego kwitnienia zupełnie dojrzało, a z drugiego kwitnienia dojrzewa. Hreczkę należy zżynać sierpem a nie kosą, gdyż kosa dużo ziarna wytrząsa na polu. Zżętą hreczkę winno się wiązać w małe snopeczki i ustawiać ziarnem do góry na polu, aby doschły zupełnie, a potem zwozić do stodoły. Wilgotnej hreczki nie należy zwozić, bo bardzo łatwo pleśnieje. Jeżeli pora zbioru wilgotna i deszcze częstą padają, wówczas trzeba hreczkę zwieźć do przewiewnej szopy lub stogu i niedługo omłócić, a potem ziarno osobno dosuszyć. Plon, zależnie od pogody, bywa rozmaity. Gdy rok pomyślny, wydać może z morga do 12 korcy, gdy mniej pomyślny, może dać tylko 4 korce z morga. Ponieważ plon hreczki nie zawsze jest dobry i pewny, przeto bardziej wskazanym jest jej siew na paszę dla inwentarza, której użyć można na zielono, lub jako kiszonej z wielkim pożytkiem. *Kazimierz Langie.*

Lekarz Dr Antoni Michnik

powrócił

2—3

do Bochni i ordynuje jak dawniej.

Sprawy polskie.

Sprawę polską poruszały w ostatnich czasach dość często gazety włoskie i francuskie. Włoskie jakoś dziwnie w stosunku do sprawy polskiej ochłódły. We Francyi rząd nie pozwala właściwie sprawy polskiej poruszać i wszelkie artykuły bardziej zasadnicze konfiskuje. Rząd francuski uważa sprawę polską wciąż za wewnętrzną sprawę Rosyi, a boi się Rosyi narazić.

Rząd rosyjski po utracie Litwy i Królestwa staje się dla Polaków łaskawszym. Ostatnio przyznał Polakom prawo obejmowania posad rządowych, co dotąd było niemożliwe, wychowankom szkół polskich przyznał prawa wojskowe, a Towarzystwom polskim i litewskim przyznał prawo prowadzenia czynności w językach ojczystych. Wszystko to rząd rosyjski robi teraz, gdy ziemie polskie już do niego nie należą.

Akcya jałmużnicza dla Polski, zapoczątkowana przez Sienkiewicza i Paderewskiego, ogarnia coraz szersze kręgi. Widomym wyrazem współczucia, jakie ta akcya wywołała w świecie dla Polski, jest fakt, że kardynał belgijski, Mercier, nadesłał Sienkiewiczowi 50.000 franków, które złożyli jego dyecezyanie, sami ogromnie wojną zniszczeni. Obecnie tworzy się komitet pomocy dla Polski w Norwegii. Pracuje nad tem hrabina Ledóchowska, która w większych miastach norweskich wygłosiła szereg odczytów o tragedyi Polski w tej wojnie i zniszczeniach, przez wojnę w Polsce wyrządzonych.

Na ratunek dla Litwy pospieszył obecnie znany miliarder amerykański, Rockefeller. Zamierza on dostarczać Litwie co miesiąc za milion dolarów żywności.

Z Królestwa Polskiego.

W ziemiach polskich, zajętych przez Niemców, t. j. w znacznej części Królestwa i na Litwie, zaprowadził generał Hindenburg tak zwany podatek pogłówny. — Każdy mężczyzna od lat 15-tu do 60-ciu, musi zapłacić w roku bieżącym 6 marek, jako podatek od głowy, pominąwszy wszelkie inne podatki. W latach następnych podatek ten wynosić ma 3 marki od głowy.

Generał-gubernator Warszawy nadał Warszawie samorząd i ordynacyę wyborczą, znacznie różniącą się od ordynacyi, wypracowanej przez Komitet obywatelski. Na mocy tej ordynacyi prezydent Warszawy ma być mianowany przez rząd, tak samo, jak dwaj burmistrze. Radnych wybiera się na podstawie wyborów kuryalnych.

Obecny Zarząd miasta Warszawy przedłożył władzom niemieckim memoryał, w którym, wskazując, że miastu grozi katastrofa finansowa, prosi, by: 1) władze niemieckie wypłaciły miastu to, co są winne; — 2) zwolniły miasto od rekwizycyi i nakazanych dostaw; — 3) zwolniły miasto od żywienia niemieckiej załogi i t. d.— Dalej domaga się memoryał umożliwienia dalszego prowadzenia życia gospodarczego przez zwolnienie od rekwizycyi urządzeń, narzędzi i maszyn fabrycznych, udzielenie miejscowemu przemysłowi i rzemiosłu zamówień na dostawy dla armii,

wreszcie ułatwienie komunikacyi między Warszawą a prowincyą, a zwłaszcza między okupacyą austryacka i niemiecka, oraz między Królestwem a Litwą

Na ziemiach Królestwa, zajętych przez Austro-Węgry, organizują komendy etapowe oddziały robotnicze z ludności tamtejszej. Wieści, że te oddziały będą wzięte do wojska i t. d., są głupiemi plotkami, a jednak wciąż się szerzą, rozsiewane widocznie przez ludzi, którzy w tem mają jakiś cel. Niechże ludność będzie spokojna i wieściom takim nie daje wiary.

Piękną uroczystość obchodzono 8 b. m. w Kozienicach koło Radomia. Zamieniono tam cerkiew prawosławną na kościół katolicki, który uroczyście poświęcono. W uroczystości wzięli udział Legioniści.

Ogromna uroczystość odbyła się dnia 8 b. m. na pobojowisku w Racławicach. Na miejscu, gdzie zostały pochowane szczątki bohaterów Kościuszki po sławnej bitwie pod Racławicami, wzniesiono krzyż dębowy. — W Janowiczkach, na właściwym terenie walki, odprawiono Mszę polową, podczas której odmówiono różaniec za poległych bohaterów. Po Mszy św. przemówił imieniem N. K. N. książę Andrzej Lubomirski, dalej wybitny włościanin z Miechowskiego Manterys. — Po południu odegrano „Kościuszkę pod Racławicami". W obchodzie wzięło udział z górą 10.000 ludzi.

Przegląd polityczny.

Z Niemiec. Parlament niemiecki zebrał się 9 b. m. Na wniosek komisyi parlament uchwalił **nie żądać wypuszczenia posła Liebknechta z więzienia i przerwania** przeciw niemu śledztwa. Przeciw temu głosowali socyaliści i Polacy. Wobec tego Liebknecht stanie przed sądem pod zarzutem zdrady stanu, gdyż **organizował demonstracyę pokojową przed pałacem cesarskim w Berlinie.** Parlament obraduje nad ustawą **o szkodach wojennych**, które w Prusiech wschodnich oceniono na półtora miliarda marek. Podczas obrad nad odprawą pieniężną dla inwalidów wojskowych, którzy zamiast zaopatrzenia mają dostać jednorazową odprawę, aby sobie mogli kupić ziemię, założyć warsztat i t. d., oświadczył przedstawiciel rządu, że **przy osiedlaniu się na roli inwalidzi Polacy będą traktowani taksamo, jak Niemcy.**

Z Anglii. Parlament angielski obradował w ubiegłym tygodniu prawie wyłącznie nad **stłumioną już zupełnie rewolucyą w Irlandyi.** Posłowie występowali przeciw traceniu powstańców. Rząd oświadczył, że **przywódcy powstania w liczbie 14 zostali rozstrzelani**, inni skazani na więzienie; przeciw powstańcom toczyć się będą rozprawy sądowe, przyczem oskarżeni mają być traktowani łagodnie. Hr. Markiewiczowa, Irlandka z rodu, żona Polaka, jedna z przywódców powstania, została skazana na dożywotnie więzienie. — Na przyjęciu delegacyi rosyjskich posłów do Dumy oświadczył kanclerz Anglii, że **Rosya i Anglia najzupełniej już się porozumiały co do spraw w Turcyi i Persyi.** Znaczy to, że przyjaźń angielsko-rosyjska się zacieśnia.

Z Rosyi. Rząd rosyjski, jak słychać, stoi przed upadkiem. Na czele nowego rządu stanąć ma podobno Miliukow, przywódca konstytucyjnych demokratów. Oznaczałoby to zwycięstwo Dumy. Jak się obecnie okazuje, **Rosya zawarła z Japonią układ sojuszniczy**, na podstawie którego zobowiązała się nieść Japonii pomoc, gdyby jakieś mocarstwo przeszkadzało jej w wykonywaniu jej praw w Azyi. O kim tu mowa — niewiadomo. Może o Anglii, może o Ameryce. Stosunki Rosyi z Rumunią i Szwecyą są coraz gorsze. — Z iście rosyjskich skandalów zanotować należy dwa nowe: były **minister wojny, Suchomlinow**, który za łajdactwa został niedawno aresztowany, w ubiegłym tygodniu **został wypuszczony na wolność**, a do kozy miał podobno iść ten senator, który Suchomlinowa kazał aresztować. Druga wiadomość: Osławiony **Rasputin**, „cudotwórca", **został** podobno **zamordowany.**

Z Włoch. Ostatni asenterunek wywołał prawie w całych Włoszech **wielkie rozruchy.** W szeregu miast przyszło do **krwawych zaburzeń.** Ludność domagała się **ukończenia wojny.** Rząd zabronił odtąd urządzania wszelkich zgromadzeń.

Z Hiszpanii. W parlamencie odczytano mowę tronową, oświadczającą, że **Hiszpania będzie dalej neutralną** wobec wszystkich. Rzecz to ważna, bo podobno Anglia chciała wymódz na Hiszpanii konfiskatę niemieckich okrętów i przyrzec jej swoją opiekę na wypadek wypowiedzenia jej wojny przez Niemcy.

Z Serbii. Prezydent ministrów serbskich, Pasicz, był w Petersburgu, gdzie odbył szereg konferencyj, z których jest podobno bardzo zadowolony. Oświadczył on w rozmowie z dziennikarzami, że za miesiąc Serbia będzie wolna, do niej należeć będzie cała Macedonia, bo Bułgarya zostanie ukarana.

Z Grecyi. Grecya **zajęła** obecnie **całą prawie południową Albanię**, tak zwany Epir i wprowadziła tam już **administracyę grecką.** Z tego bardzo niezadowolone są Włochy, które sobie do Albanii roszczą pretensye.

Z Bułgaryi. Układy handlowe między Bułgaryą a Rumunią zostały **zerwane.** Stało się to na skutek intryg dyplomacyi rosyjskiej, francuskiej i angielskiej w Bukareszcie.

Z Portugalii. W kilkunastu miastach wybuchły znów **rewolucyjne rozruchy.** Ludność burzy się z powodu drożyzny. Z rozruchów korzystają monarchiści, którzy chcą **republikę portugalską na nowo przemienić w monarchię.**

Z Ameryki. W Waszyngtonie odbyła się onegdaj masowa demonstracya **za powiększeniem armii amerykańskiej.** Kłopoty z Meksykiem mnożą się. Kto wie, czy nie przyjdzie do formalnej wojny Ameryki z Meksykiem.

Majątek gospodarczy

koło granicy śląskiej w Galicyi, położony w odległości **3 klm. od miasta powiatowego,** siedziby wszystkich urzędów i szkół wyższych, będzie sprzedany z powodu śmierci właściciela. Sprzedanych będzie: albo **270 morgów za cenę 250.000 kor.,** albo tylko **160 morgów za cenę 160.000 kor. — Zgłoszenia** pod „Pierwszorzędne grunta" **przyjmuje Administracya „Piasta".** 1—3

Wojna europejska.

Tydzień ubiegły przyniósł dwa bardzo poważne wypadki. Pierwszym było **zażegnanie grożącej wojny między Ameryką a Niemcami**, drugim **znaczny postęp Niemców pod Verdun**. Na notę niemiecką odpowiedział rząd amerykański

krótką notą do Niemiec,

bardzo stanowczą, a nawet twardą w treści. W nocie tej stwierdza rząd amerykański, że rząd niemiecki spełnił żądania Ameryki i uregulował wojnę łodziami podwodnemi w sposób, jakiego Ameryka żądała, podnosząc z naciskiem, że Ameryka nigdy nie zgodzi się na to, aby wykonanie tego przyrzeczenia Niemiec zależnem było od podobnych układów Ameryki z Anglią. Jest to więc **zażegnanie wojny**, która jednakże wybuchnąć by teraz mogła bez żadnych not, gdyby Niemcy zaczęli nanowo prowadzić wojnę łodziami podwodnemi w dawny sposób, korzystając z zastrzeżenia, że będą mieć wolną rękę, o ile Ameryka nie zmusi Anglii również do ustępstw i do zaniechania blokady. W każdym razie na jakiś czas bodaj groźba wojny została usunięta.

Walki pod Verdun

przyniosły w ubiegłym tygodniu **duży sukces Niemcom**. Po straszliwym ogniu armatnim, który trwał bez przerwy **przez dwa dni i dwie noce**, przypuścili Niemcy szturm na ważne wzniesienie, oznaczone na mapach wojskowych liczbą 304, a panujące nad drugą linią fortów twierdzy Verdun. **Wzgórze to Niemcy zdobyli** i w ten sposób **znaleźli się w odległości prawie sześciu kilometrów od samego miasta Verdun.** Francuzi czynią tam ostatnie wysiłki, walczą do upadłego, sprowadzili nawet na nowo do walki murzynów, jednakowoż, zdaniem niemieckich krytyków wojskowych, nie zdołają utrzymać twierdzy Verdun w swoich rękach. Francuzi czują, że **pod Verdun rozstrzyga się poniekąd los wojny**, a w każdym razie los Francyi i bronią się iście bo bohatersku. — Ściągli tam 800.000 żołnierzy i 4000 armat. Gdy się zważy, że siły niemieckie muszą być prawdopodobnie równe, że więc na przestrzeni 40 km. naokoło Verdun grzmi codziennie 8000 armat, można sobie wyobrazić, jakie są to walki i jakie musi być ich dla obu stron znaczenie.

Niespodzianki w Małej Azyi

spotykają opinię europejską co jakiś czas. Ostatnio nadeszła wiadomość, że **Rosyanie doszli na odległość 50 km. od Bagdadu.**

Na Bałkanie

zanosi się, jak się zdaje, na poważne zajścia. Armia serbska prawie cała została już przewieziona do Salonik. W tych dniach ma tam przybyć król Piotr i serbski następca tronu. Mają oni wydać do armii serbskiej proklamacyę, wzywającą do odbicia Serbii. Widocznie więc zanosi się tam na ofenzywę angielsko-francusko-serbską.

Ogólne położenie wojenne

da się więc streścić w następujących słowach: Najważniejsze wypadki toczą się, względnie się przygotowują, na trzech frontach. Toczą się już **pod Verdun**, przygotowują się **koło Bagdadu i Salonik**. Do walk pod Verdun przywiązują wszyscy wrogowie mocarstw centralnych wielkie znaczenie, czego najlepszym dowodem to, że do Francyi **płyną bez przerwy posiłki rosyjskie**. Posiłki te wynoszą już podobno 100.000 ludzi, którzy na 150 okrętach przybyli do Marsylii. Równocześnie płyną do Francyi **posiłki angielskie** z Nowej Zelandyi, z Australii i z Kanady. Wszyscy zdają sobie widocznie sprawę z tego, że upadek Verdun może zadecydować ostatecznie o losie wojny europejskiej. Gdy się zważy, że równocześnie **przygotowują się do ofenzywy** Rosyanie, że car powołał podobno na nowo wielkiego księcia Mikołaja do objęcia dowództwa nad frontem europejskim, że **Rosyanie podobno ewakuowali Tarnopol**, to, łącznie
że **Rosyanie podobno ewakuowali Tarnopol**, to, łącznie
sek, że **wszędzie przygotowują się wielkie wypadki**, zmierzające do rozstrzygnięcia.

Wojna i pokój.

W takich okolicznościach mówienie o pokoju jest tylko wyrazem pobożnych życzeń, bo niema rzeczowej podstawy. Prezydent ministrów austryackich, hr. S t ü r g k h, w przemówieniu do deputacyi bułgarskiego parlamentu oświadczył, że **„trudno jeszcze dopatrzeć się pokojowego końca tego strasznego zmagania się“.** Znany polityk rumuński F i l i p e s c u, oświadczył onegdaj, że wojna nie skończy się, dopóki Serbia i Czarnogóra nie odzyskają niepodległości, Alzacya i Lotaryngia nie przypadną Francyi, Rosya nie uzyska morskich cieśnin. — Były minister holenderski T r e u b, powiedział, że **wojna skończy się szybko.** Jego zdaniem nastąpi tylko jeszcze jedna ofenzywa gdzieś w połowie lata, ale trzecia kampania zimowa jest wykluczona. Zawarcie pokoju nie nastąpi jednakowoż, jego zdaniem, prędzej, dopóki Niemcy nie będą miały pewności, że otrzymają z powrotem swoje kolonie. Zmiana mapy Europy nastąpi tylko na wschodzie i na Bałkanie. — Wysłannik prezydenta Wilsona do Europy, pułkownik H o u s e, oświadczył, że obecnie i **Anglia i Francya wobec wszelkich propozycyj pokojowych zajęłyby stanowisko odmowne.** Chcą one bowiem zaczekać na wynik kampanii letniej, po której się dużo spodziewają.

Nadziei szybkiego zakończenia wojny, zdaje się, nigdzie na seryo niema. Zwłaszcza, jeśli chodzi o Anglię i Rosyę, to oba te państwa gotują się jeszcze na **bardzo długą wojnę.** — Sztabowcy rosyjscy twierdzą, że wojna skończy się dopiero w roku 1917 w jesieni i oświadczają otwarcie, że Rosya dopiero teraz zaczyna wojnę, gdyż teraz zreorganizowała swoją armię i stworzyła masę fabryk amunicyi i przyborów wojennych. Poczyniła też już zamówienia dla wojska z terminem dostawy na 1. lipca 1917 r. — Najbardziej stanowczo co do trwania wojny, oświadczył się minister spraw zagranicznych w Anglii G r e y. Wobec przedstawiciela poważnego chicagowskiego pisma, oświadczył Grey, że „Anglia i jej sojusznicy walczą o wolną Europę, któraby była wolna nietylko od panowania jednego narodu nad drugim, ale także wolna od niebezpieczeństwa wojennego, od ciągłego potrząsania szablą“. Następnie Grey bardzo ostro zwrócił się przeciw Prusom, przeciwko ich filozofii, która wojnę uważa za rzecz konieczną, przeciwko ciągłemu pomnażaniu zbrojeń i zaznaczył, że zatarg Austryi z Serbią, od którego się rozpoczęła wojna europejska, mógł był zostać w tydzień załatwiony, gdyby nie Niemcy, które się na sąd rozjemczy nie zgodziły. — Co do propozycyi pokojowych ze strony państw neutralnych, zaznaczył, że są one b e z c e l o w e.

Cele wojny określił w słowach, zwróconych do Niemiec: „Dajcie narodom rzeczywistą wolność, a nie wolność, jaką tyrania pruska ujarzmionym narodom przydziela jako jałmużnę“. Celem koalicyi — wedle słów Greya — jest usunąć wojnę raz na zawsze, bo „jeżeli ludzkość w tej wojnie nie nauczy się unikać wojen, to cała ta straszna wojna była daremną“. Niemcy, zdaniem Greya, myślą o pokoju żelaznym, któryby był przewagą niemiecką, narzuconą innym narodom. Niemcy nie rozumieją, że naród wolny raczej zginie, niż ugnie się przed taką pychą. Wreszcie — oświadczył Grey, że „wojna nie może się skończyć, aż ta pycha będzie złamana i poniechana“. Niewątpliwie w tem wszystkiem, co mówił Grey, jest chęć zastraszenia mocarstw centralnych, ale też niepodobna zapoznawać tego, że ze słów tych wynika, iż w obecnych warunkach o pokoju ze strony koalicyi wcale niema mowy i że jeszcze rok wojny nie jest zupełnie wykluczony. Wina za przewlekanie wojny spada więc wyłącznie na Anglię i jej sojuszników.

Ubiegły tydzień walk.

Na terenie walk z Rosyą, z Włochami i na Bałkanie nie było w ubiegłym tygodniu poważniejszych wypadków. Na froncie rosyjskim panował prawie spokój, jedynie na froncie włoskim grzmiały armaty i toczyły się walki w powietrzu.

Wojna we Francyi skupiła się głównie koło twierdzy Verdun. Zdobycie wzgórza 304 przez Niemców było od dwóch miesięcy największym wypadkiem wojennym na tym terenie walk, na którym bez przerwy wre zaciekła walka.

Na froncie tureckim poza wiadomością o posunięciu się Rosyan pod Bagdad, nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

KRONIKA.

Sprawa odbudowy kraju.

W ubiegtą sobotę odbyło się w Wiedniu, w biurze prezesa Koła polskiego posiedzenie prezydyum Koła oraz przewodniczących komisyj gospodarczych, ekscel. Długosza i eksc. Lea w obecności namiestnika barona Dillera i marszałka kraju Niezabitowskiego. Omówiono najważniejsze potrzeby kraju, które przedłożono rządowi na konferencyi, która się odbyła w poniedziałek 15 b. m. Szczegółowe sprawozdanie z rezultatów tych narad podamy w następnym numerze.

Ważna zmiana ustawy o zasiłkach.

W ubiegłym tygodniu ukazało się cesarskie rozporządzenie, zmieniające w ważnym punkcie ustawę o zasiłkach wojskowych. Nie mamy dotąd pod ręką dokładnego tekstu rozporządzenia, które w telegramach nie zostało jasno oddane, zaznaczamy więc tylko, że chodzi tu o podwyżkę zasiłku dla dzieci poniżej lat 8 u tych rodzin, które opłacają czynsz za mieszkanie, oraz, że przyznano zasiłek dzieciom tych żołnierzy, którzy zginęli lub zaginęli. Dokładne wyjaśnienie nowego rozporządzenia zamieścimy, po otrzymaniu urzędowego tekstu, w następnym numerze.

IV pożyczka wojenna

przyniosła bardzo poważną kwotę, bo dosięgła już, jak się zdaje, wysokości trzeciej pożyczki. Jest to wspaniały dowód gospodarczej siły państwa. Kto jeszcze nie subskrybował pożyczki, ten może to uczynić do 23 b. m., gdyż termin został przedłużony. Jest obowiązkiem każdego obywatela złożyć, co może, bo pieniądz, dany na tę pożyczkę, ugruntuje zwycięstwo i przyspieszy pokój.

Sprowadzanie wieprzowego tłuszczu i słoniny z zagranicy cłowej.

Według rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 8 maja 1916 r., ogłoszonego 9 maja 1916 r. w Dzienniku praw państwa pod N. 133, tłuszcz wieprzowy i słonina, sprowadzane po 9 maja 1916 r. z zagranicy cłowej (to j. z poza granic Austro-Węgier) mają być oddawane uprzywilejowanej przez Ministerstwo spraw wewnętrznych centrali zakupna „Miles“, która ma wyłączne prawo puszczania w obieg tych artykułów w Austryi. Do tych artykułów nie stosują się maksymalne ceny, ustanowione rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych z 29 listopada 1915 r. Dz. p. p. Nr 348.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyda bliższe przepisy co do odbioru przez centralę „Miles“, tudzież ceny i sposobu, w jaki wieprzowy tłuszcz i słoninę, sprowadzane z zagranicy, puszczać ma w obieg „Miles“.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą grzywną pieniężną do 5.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy

---

Dyplom honorowego doktora filozofii nadany przez uniwersytet lwowski arcyksięciu Fryderykowi, naczelnemu wodzowi armii austro-węgierskiej, wręczony został arcyksięciu dnia 10 b. m. w głównej kwaterze przez delegatów uniwersytetu z całym stosownym przy takich uroczystościach uniwersyteckim ceremoniałem.

Stan zdrowotny naszego kraju, według opinii inspektora dla spraw sanitarnych dra Lachowicza, znacznie się poprawił. O epidemiach już właściwie niema mowy. Galicya jest zupełnie wolną od cholery, tyfus słabnie. Klęską ludności są choroby weneryczne, szerzące się w całym kraju. Z temi chorobami musi kraj i państwo podjąć najenergiczniejszą walkę w interesie przyszłych pokoleń narodu.

O termin nowego powołania. Urzędowo ogłoszono, że ludzie, którzy będą asenterowani przy obecnie rozpoczynającym się przeglądzie, nie będą powołani do służby przed ukończeniem głównego okresu żniw.

Krajowa komisya dla świadczeń wojennych obradowała w ostatnich dniach kwietnia. Komisya rozpatrzyła 1647 spraw z powiatów krakowskiego, chrzanowskiego, myślenickiego, podgórskiego, wadowickiego, wielickiego i kołomyjskiego. 1602 sprawy zostały załatwione. Będą one przedłożone komisyi ministeryalnej, która wyda ostateczną decyzyę. Resztę spraw zwrócono dla uzupełnienia starostwom.

Czwarta pożyczka wojenna cieszyła się w Austryi ogromnem powodzeniem. Dość wspomnieć, że samo subskrypcye milionowe przyniosły około półtora miliarda koron.

Zgon posła Lisiewicza. We Lwowie zmarł w ubiegłym tygodniu w 58 roku życia dr Aleksander Lisiewicz, adwokat, poseł na Sejm i do parlamentu. Był on jednym z przywódców demokracyi.

Ofiara wojny. Piszą nam z Brzozowa: Dnia 6 maja b. r. zmarł w Dydni, powiat Brzozów, w 87 roku życia ś. p. Ignacy Kinalski, radca sądowy na emeryturze, długoletni naczelnik sądu powiatowego w Dubiecku. Zmarły był znany w sferach sądowych jako prawy sędzia o niezłomnym charakterze. Przeszedłszy na emeryturę, po wysłużeniu pełnych lat służby, pozostał nadal w Dubiecku, gdzie go zaskoczyła wojna. Tam padł ofiarą wojennego napadu kozaków, wskutek którego utracił mowę, której nie odzyskał już do śmierci. Ostatnie chwile życia przepędził na wsi w Dydni, dokąd się schronił na czas wojny, nie mogąc się przenieść do stolicy kraju, co było jego ostatniem nieziszczonem już marzeniem. Cześć Jego pamięci!

Budynek namiestnictwa we Lwowie został przez Moskali porządnie zniszczony. Dość powiedzieć, że zniszczenia oszacowano ostatecznie na milion 300 tysięcy koron! Ładnie gospodarzyli we Lwowie oswobodziciele!

Ograniczenie rzezi i sprzedaży kóz. Rozporządzeniem Ministerstwa rolnictwa z 9 maja 1916 r. Dz. p. p. Nr 134 upoważnione zostały polityczne władze krajowe do ograniczenia rzezi i sprzedaży kóz podczas wojny. Przekroczenia przepisów władz krajowych, jakie będą wydane na podstawie tego rozporządzenia, karane będą przez polityczne władze powiatowe (Starostwa) grzywnami do 500 koron, lub aresztem do jednego miesiąca.

Wysyłka paczek do poczt polowych. Według rozporządzenia Ministerstwa handlu z 6/5 b. r. 1:14.116/P wolno pod dotychczasowymi warunkami wysyłać próbki towarowe dla armii w polu także do następujących poczt polowych: Nr 8, 16, 22/III, 25, 31, 46, 49, 60, 80, 99, 116/II, 129, 13), 138, 145, 153, 160, 169, 171, 188, 190, 228, 234, 237, 238, 242, 301/II, 301/III, 308, 317, 324, 351/II, 351/III, 506 i 620. Natomiast wstrzymany został ruch próbek towarowych do poczt polowych: Nr 127, 150, 151, 183, 184, 229, 235, 256, 257, 258, 271, 307, 316, 337, 338, 339 i 354. Równocześnie podaje się do wiadomości, że ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych: Nr 116/II, 138, 226 i 331 został dopuszczony, a do poczty polowej Nr 127 wstrzymany.

Jaja dla ułanów. „Kuryer Lwowski“ donosi: Chociaż wschodnia Galicya najwięcej ze wszystkich części monarchii przez wojnę ucierpiała — nie znikła chęć do ofiar wśród galicyjskich włościan. W wielkim tygodniu otrzymał pułkownik i komendant pewnego pułku ułanów od gmin Koniuchy i Mużyłów pismo w polskim i ruskim języku, w którem doniesiono, że obie te wsie darowują pułkowi, który się z ich okolic uzupełnia, 1200 jaj „żołnierzom którzy nas swoją piersią chronią przed wrogiem“. Przez dar ten stało się możliwem, by każdy ułan w dniu świątecznym dostał swoje kolorowe jajko wielkanocne.

Katastrofa kolejowa we wschodniej Galicyi. Na linii Stryj—Beskid, dwa kilometry pod Ławocznem, nastąpiło onegdaj zderzenie się pociągów. Lokomotywa jednego i wóz posiłkowy zostały zdruzgotane, dwa dalsze wozy zostały formalnie wtłoczone jeden w drugi. Jechało w nich 11 osób, z których 9 zaskoczyła śmierć we śnie, dwie zaś cudem uniknęło śmierci. Było to dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka. Jechali z matką i najstarszą siostrzyczką, 9-letnią, do ojca swego, porucznika etapowego w Skolem. Matka zginęła z siostrzyczką, oni ocaleli. Ojciec ich Andruszak, pochodzi z Węgier, Słowak z urodzenia, stamtąd też wybrała się małżonka z dziećmi w odwiedziny. 16 osób zostało rannych.

Reorganizacya „Milesa“. Jak donosiliśmy kilkakrotnie, powstało w Wiedniu Towarzystwo pod nazwą „Miles“ specyalnie popierane przez rząd, które jedyne n. p. miało prawo zakupu i wywozu z Królestwa. Forytowanie tego Towarzystwa dawało się naszej ludności we znaki, dało się jednak we znaki i Wiedniowi. Rada miasta Wiednia wystąpiła onegdaj bardzo ostro przeciw „Milesowi“, zarzucając mu, że ciągnął tylko zyski, a dla ludności nic nie robił. Rząd postanowił Towarzystwo to zreorganizować.

Karty na mleko zaprowadzone zostały w ubiegłym tygodniu we Wiedniu.

Odezwa obcych narodów w Rosyi do prezydenta Wilsona o pomoc. Liga obcych narodów w Rosyi wysłała ze Sztokholmu, stolicy Szwecyi, dnia 9 maja 1916 roku telegraficzny apel do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wilsona, a przez niego także do sprzymierzeńców Rosyi, oskarżając Rosyę przed całym światem cywilizowanym i prosząc o pomoc i ratunek przed zagładą.

W odezwie tej wyliczają te narody krzywdy swoje w następującym porządku: 1. Finlandczycy, 2. Bałtowie, 3. Łotysze, 4. Litwini, 5. Polacy, 6. Żydzi, 7. Ukraińcy, 8. Muzułmanie, 9. Gruzini.

Odezwę podpisali między innymi Fryderyk baron Ropp Michał Łempicki, członek Dumy i Wacław Sieroszewski.

Królowa rumuńska o wojnie. W jednem z poważnych pism rumuńskich zamieściła królowa rumuńska, Marya, artykuł, w którym między innemi pisze: „We wojnie współczesnej mści się maszyna na człowieku. Przeciw niemu samemu zwróciły się jego własne wynalazki, aby jeszcze raz mu okazać, jak słabym jest w rzeczywistości wobec potęgi, którą sam wzbudził, a teraz nie może jej opanować. Niema żadnego żywego człowieka, choćby był największym bohaterem, któryby się mógł mierzyć z tem, co mózg ludzki stworzył, celem zniszczenia swych bliźnich. Własne dzieło zwraca się przeciw niemu i palmę zwycięstwa z rąk mu wyrywa. Człowiek wymyślił rzeczy, które są silniejsze od jego potęgi“.

Proroczy dzwon i koniec wojny europejskiej. W małem miasteczku francuskiem Nay znajduje się, jak twierdzą tamtejsi mieszkańcy, proroczy dzwon. Obecnie pisma francuskie donoszą, że w Nay jest dzwon kościelny, który w czasie wojennych wydarzeń spada na trzy miesiące przed zawarciem pokoju. Tak miało się stać w czasie wojny krymskiej i w czasie wojny francusko-pruskiej. Ponieważ w ostatnich dniach dzwon urwał się znowu, wierzący mieszkańcy Nay zapewniają, że wojna skończy się do trzech miesięcy.

Wysokie odznaczenie orderem francuskiego psa wojennego. Podczas ostatniej wizyty prezydenta Poincaré'go na froncie, jak donosi „Intransigeant“, i przeglądzie przez tę głowę republiki francuskiej kilku batalionów strzelców alpejskich, odbyła się rewia psów wojennych. Przy tej sposobności przedstawionym został prezydentowi pies „Pirame“, który za swoje niezrównane bohaterskie czyny uzyskał order w formie gwiazdy. Ano, trudno; teraz we Francyi będzie i pies chodził z orderem.

Zniszczenie Zeppelina. Na morzu Północnem przyszło dnia 6 b. m. do niebywałej walki między eskadrą, złożoną z 21 angielskich okrętów wojennych, a Zeppelinem, który te okręty z powietrza zaatakował. Jeden z okrętów dał do Zeppelina 3 strzały. Jeden z nich był widocznie celny, bo naraz Zeppelin wśród wybuchu, podobnego do silnego grzmotu, zapalił się i spadł w morze. Załogę prawdopodobnie okręty wojenne ocaliły.

Z powiatów i gmin.

Biała Niżnia, w Grybowskiem.

Franciszek Piątkowski.

Łyczana, w Sądeckiem. Powodzie, które miały miejsce w wielki tydzień, porobiły w tutejszym powiecie duże szkody w drogach tak publicznych, jak i polnych prywatnych. Odnośnie do dróg publicznych znajdują się fundusze i można, żeby tylko stało ludzi do roboty, urwiska naprawić. Gorzej jest z drogami polnemi. Drogi te przedstawiają w obecnych czasach większe, niż przed wojną znaczenie, bo rozchodzi się o zebranie plonów na wyżywienie armii i ludności. Dosyć, że niema bydła roboczego i ludzi, gdy i drogi będą nie do przebycia, nie będzie można zebrać z pola. Możeby więc pp. posłowie zajęli się sprawą wyszukania funduszów na naprawę dróg polnych.

Józef Kubisz.

Wrzawy, w Tarnobrzeskiem. Na wieś naszą spada klęska po klęsce. W roku 1915, z wiosną, nie dali Moskale siać, bo gnali z końmi do naprawiania dróg i t. d. Dużo pola stało więc ugorem. Gdy Moskale uciekali, to znów rabowali, niszczyli zboże do nieopisania. Ano — każdy myślał, że w tym roku będzie inaczej, bo c. k. rząd nakazuje siać. Każdy zasiał; pokazywały się urodzaje bardzo ładne.

W tych dniach po wielkich proszeniach począł Jaśnie Korn puszczać w dzierżawę mórg po 60 kor. starego ugoru, a za ugor drugiej klasy chce 100, najtaniej 80 kor. i to pieniądze z góry. Bieda; cóż robić! Możeby czcigodny poseł hr. Lasocki zajął się tą sprawą.

Kawalec z Wrzaw.

Tylmanowa, w Nowotarskiem. Jest w naszej gminie żydek Eisig Jakóbowicz, sklepnik, dla którego zdają się nie istnieć ani rozporządzenia, ani taryfa maksymalna, bo on sprzedaje po swojemu. Wysokie c. k. Namiestnictwo, rozporządzeniem z dnia 9-go stycznia 1916 r., L. 633/Z. A. O ważnem od 11-go stycznia b. r., ustanowiło ceny maksymalne, i tak np.: mąka pszenna kuchenna Nr II. = 66 h za kg, przywóz 3 h od kg, czyli że 1 kg tej mąki powinien sprzedawać po 69, a najwyżej po 70 h, gdy tymczasem on ją sprzedaje po 80 h, a dawniej, gdy dopiero nastała mąka za kartkami, brał za tę samą mąkę po 1 koronie za kg. Mąka żytnia jednolita, oznaczona taryfą maksymalną po 50 h za 1 kg, przywóz po 3 h od kg, czyli, że 1 kg żytniej mąki ma sprzedawać po 53, najwyżej po 54 h, on ją sprzedaje po 60 h, a dawniej brał nawet po 64 halerze! C. k. Namiestnictwo wyznaczyło wielkie kary, bo nawet do 5.000 koron i więzienie, za nadużycia w tym względzie, a tu tymczasem taka pijawka wysysa żywcem krew biednych ludzi w tych ciężkich czasach i bogaci się zbrodniczo, nic sobie nie robiąc z przepisów. Naczelnik gminy zawiadomił go o brzmieniu taryfy maksymalnej, wydanej przez c. k. Namiestnictwo, lecz zuchwały kupiec wcale na to nie zważa, ba, nawet chce sprzedawać tym tylko, którzy się jemu podobają! — Proszę przeto pp. posłów naszych, aby sprawę ujęli w ręce i spowodowali ukaranie wyzyskiwacza, tak, jak to jest zagrożone wspomnianą taryfą maksymalną! — Jeżeli Wysokie c. k. Namiestnictwo uznało, że ceny ustanowione są wystarczające i zagroziło przestępcom przyzwoitemi karami, to trzeba zmusić taką pijawkę do tego, aby rozporządzenie takie respektowała i nie tuczyła się i to w tak ciężkich warunkach, krwią biednego ludu.

Piastowiec.

Jasienna, w Sądeckiem. W gminie tutejszej odbyły się dwa uroczyste wieczorki, urządzone staraniem pań nauczycielek. Dochód z tych wieczorków przeznaczono na Czerwony Krzyż. Wieczorek rozpoczęła nauczycielka p. Dankówna, serdecznem słowem wstępnem. Na podniesienie zasługuje układ żywego obrazu, przedstawiającego Polskę w okowach. Szczególne uznanie należy się p. Zofii Hojnorównie, za jej inteligentnie wygłoszoną deklamacyę. Wielki talent śpiewacki okazał Józef Hojnor. Dobrze wypadła również deklamacya dzieci szkolnych. Była to pierwsza próba w Jasienny urządzenia takiego wieczorku. Śliczny rezultat powinien zachęcić obydwie panie nauczycielki do dalszej działalności na tem polu. Na wieczorku byli obecni (w niedzielę) goście z kilku wsi okolicznych, jak Szewczykowie ze Słowikowy i Kubiszowie z Łyczany.

Piątkowski Franciszek.

Rytro, w Sądeckiem.

Tomasz Waligóra.

Wierzchosławice, w Tarnowskiem. Po kilkunastu miesiącach wojowania, przyjechałem do kochanych Wierzchosławic na urlop. Ciągło mnie do nich oddawna, bo, będąc w polu, nie miałem długi czas wiadomości od swoich, których zawierucha wojenna rozpędziła poprostu na różne strony. W naszych Wierzchosławicach toczyły się bowiem walki, znane w historyi tej wojny, jako walki nad Dunajcem, wieś się stała pobojowiskiem i podzieliła los tych setek wsi na ziemiach polskich, na których dziś jeszcze i długo jeszcze ślady tej wojny będą widoczne. Ludność Wierzchosławic powróciła do domów dopiero po wypędzeniu Moskali z nad Dunajca przez bohaterskie wojska sprzymierzone. Wróciła na resztki swego dobytku, nieraz na pogorzelisko. Całe bujne życie naszej wsi zostało przez wojnę podcięte. A było to życie naprawdę bujne, bo dzięki zabiegom i pracy czcigodnego posła Witosa, naszego naczelnika gminy, wieś nasza rozwijała się przepięknie i byłaby niezadługo pierwszorzędną wsią w naszym kraju. Dość wspomnieć, że wystawiliśmy wspaniały młyn, Kółko rolnicze, gospodę, że wszystko było u nas w chrześcijańskich rękach. Wojna to podcięła, ale zniszczyć nie zdołała. I niech tylko, da Bóg, czas spokojny, a naszemu kochanemu posłowi Witosowi zdrowie, to Wierzchosławice pójdą szybko w górę. Kończąc, przesyłam czcigodnym posłom ludowym, Redakcyi i wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“ serdeczne pozdrowienie, bo mi już znowu w pole iść przychodzi. *Adam Mamcarz.*

Sułów, w Wielickiem.

Stanisław Strojny.

Grębów, w Tarnobrzeskiem. W naszych stronach daje się ogromnie odczuwać wielki brak tytoniu. Robią na tem świetne interesy żydzi. Gdy tylko do trafik przyjdzie tytoń, to trafikant sprzeda kilka paczek zaledwie i to nie sprzeda bez bibułek i bez zapałek, za które liczy potrójne ceny. Resztę tytoniu wydają trafikanci żydom, którzy pokątnie sprzedają tytoń po cenach, po jakich im się podoba. Na przykład paczkę, która kosztowała 30 halerzy, sprzedają po 90 halerzy, paczki, które kosztują 44 halerze, po 1 K 10 h, tytoń do fajki po 20 hal. i t. d. Co zrobić, żeby tym nadużyciom żydowskim położyć koniec? Możeby czcigodny poseł hr. Lasocki zajął się tą sprawą i poczynił starania w starostwie, by temu położyć kres.

Michał Motyka.

Do włościan i mieszczan powiatu pilzneńskiego.

Nie narzekać, nie lamentować, ale kto ma szczyptę oleju w głowie — do roboty i do dzieła.

Dla powiatu pilzneńskiego jest już postanowiona wielka rzecz i sprawa nie byle jaka. Cóż to takiego?

Oto Składnica towarowa Towarzystwa Kółek rolniczych.

Czy jest dziś kto, by nie odczuł okropnej drożyzny we wszystkiem, a najbardziej w środkach do życia. Najstarsi ludzie tego nie pamiętają, ani tak trudnego życia, jak świat światem, jeszcze nie było. Straszniejsza rzecz, że ta drożyzna rośnie jak na drożdżach i jeszcze z każdym dniem rosnąć będzie.

Otwarcie sobie powiedzmy, że tylko głupiec, niedołęga kończy lamentowaniem, a doskonale każdy wie, że lamenty i ślamazarność nic nikomu nie pomogły, ale go jeszcze na majątku i zdrowiu zrujnowały.

W tem dzisiejszem nieszczęściu co nam pomoże i to na pewno, co nam ulży, co samemu państwu, które nie jest w stanie wytępić lichwy — ma pomódz i wroga pokonać? — jedność, jedność i jeszcze raz jedność, zaprzągnięta w uczciwość.

W tej jedności, wziąwszy Boga na pomoc, weźmy się za ręce i zróbmy to, co zrobiło już tyle miast i wsi i załóżmy Składnicę towarów, źródło dobrego i taniego towaru, gdzie nas nikt na nim nie oszuka, ani na wadze, ani na mierze, bo to będzie nasz własny sklep, za naszą pracę i pieniądze utworzony.

Popatrzmy tylko na miasta, widzimy tam okazałe i drogie kamienice, zbudowane za pieniądze przeważnie kupieckie, zyskane w handlu, to jest ze sprzedaży towarów. Handel

daje olbrzymie zyski, handlarzom i kupcom bardzo wygodne życie; grosz ten idzie z naszych rąk, które kupują towar po różnych sklepach, a zanim go kupią, dosyć się nałażą i czasu natracą. Czyż nam nie wolno zarobić na taniem kupnie, czy my tylko lichwiarzy bogacić mamy i jęczeć pod ciężarami długów za niezapłacone towary, a potem po kilkakroć chodzić do sądu z powodu skarg, płacić dług, procenta i koszta. Na miłość Boską, to przecież zbrodnia nie zastanowić się nad tem.

Z a r ó b m y i m y!

Ogromne kapitały, na handlu zyskane, trzęsą całym światem i trzęsą tymi, którzy znaczenia handlu nie chcą zrozumieć. Dlaczego my nie mamy naśladować np. Czechów, Niemców, którzy z handlu i przemysłu są bogatym narodem, a u nich najbiedniejszy żyje dużo wygodniej, niż u nas najbogatszy.

Gdyby innych składnic nie było, tylko gdybyśmy my pierwsi zakładali składnicę, toby każdy mógł, ale i tak niesłusznie, mówić: „No tak, dobrzeby to było, ale czy się uda, czy nie stracę?“ Kiedy 60 miast i miasteczek, założywszy takie składnice, błogosławią je teraz i z roku na rok powiększają kapitały i ilość towarów i wywierają dobroczynny wpływ na całe okolice, kiedy wszystkie drobne sklepiki dla drobnej sprzedaży mogą w tych składnicach tanio towar nabywać, kiedy złożony w udziałach kapitał wysoko się procentuje i powiększa, to dowodzi, że i nam takiej składnicy nie trzeba na później odkładać, ale na gwałt ją założyć.

Kto ma jakie uprzedzenia i wątpliwości, niech się przekona, jak stoją na dobrych nogach składnice: w Nowym Sączu, gdzie jest już obrót przeszło milionowy, w Dębicy, Tuchowie, Ropczycach, Jaśle, Grybowie, a w ostatnich czasach organizujące się składnice w Mielcu, Bochni, Rzeszowie i Radgoszczy.

Organizacya handlu w naszych rękach to **p o c z ą t e k n a s z e g o d o b r o b y t u**, początek wolności i lepszej przyszłości, za którą tylu naszych synów i braci w chłodzie i głodzie potoki krwi wylało, leje i trudy cierpi.

Składajmy w Imię Boże wszyscy udziały, które w najniższych kwotach wynoszą na każdego członka po 25 kor. Kto jest owiany dobrą wolą, na rozumie opartą, niech u wybranych już skarbników składa deklaracye udziałowe i wkładki w najniższej kwocie po 25 kor. Praca już jest zaczęta na posiedzeniu, odbytem w Radzie powiatowej w Pilznie w dniu 3 maja w gronie reprezentantów powiatu, t. j. posłów, duchowieństwa, naczelników gmin oraz innych przedstawicieli.

Wybrano komitet organizacyjny, złożony z radcy sądowego Józefa **Z e l k a** jako prezesa, ks. Jana **B ą c z y ń s k i e g o** i Marcelego Szczeklika, dyrektora Kasy Oszczędności i pożyczek, jako skarbników, i profesora szkoły rolniczej w Dulczówce, **S t ę p k a**, jako sekretarza. U wymienionych skarbników, w Pilźnie mieszkających, t. j. u ks. Bączyńskiego i Szczeklika, składać należy deklaracye udziałowe i udziały wpłacać.

Dobra wola dała wynik bardzo dobry, bo na temże posiedzeniu złożono i zdeklarowano w gronie garstki tylko osób kwotę przeszło 7 tysięcy koron.

Niechże ta kwota padnie na urodzajny grunt, powiększa się szybko i przyniesie nam stokrotny plon. Niech nas zachęci do zgodnego łączenia się dla rzetelnych celów i lepszej przyszłości naszego biednego narodu!

Za Komitet organizacyjny: *Józef Zelek*, prezes. *Ks. Jan Bączyński Marceli* i *Szczeklik*, skarbnicy. *Stępek*, sekretarz.

Z Podhala.

Czarny Dunajec, w maju.

Pise ta naród wse do nasej gazety ze syćkich stron, pise ponieftóry i od nas, ba cóz, kiej mowom uconom. Pieknie to jest, bo takom mowe wsędy zrozumiejom, górale wsakze majom swojom gwarę, polska ona jest jako i ta, co Mazury niom mówiom, ale inaksa duzo nizeli u Lachów. (Lachami to tu nazywajom tyk, co po dołak siedzom). Tom mowom fcem raz kiela cas przemówić, zeby insy naród, co „Piasta“ cyta, wiedzioł, jako to mówiom górale. Śmiejom sie ta z nas Lachy, nazywajom — góral z duzym wolem i wselejako jesce, ba cóz, kiej pośmiechowisko idzie blizko. My śnich tyz kiela śmiechu mamy, jak wtóry tu psyńdzie i dychawice dostaje, kiej mu chodzić trza po wsi, kiej wystyrmać sie nikaj ni moze, a góral wte śiebodnie fajke kurzący idzie poprzód, choć mu nieraz i wysej seśdziesięciu roków.

Harny u nas naród, de cieskiego zycia wezwycajany, bo nikany takiej płonej ziemie nima, jako u nas, nikany telo dysca we zbiórki, a zimą tylaśnych śniegów. Syćko to teraz jesce bardziej nas gniecie, bo chłopów mało, pola zaś wysoko położone, nie wsędy baba da radę wyjechać. Orac beł drogi, a i o niego baby nieraz sie biły. Jak kany ftóry chłop sie ostał, to sacujem go nikiej śrybło, a on za łaske se uwazuje, jak kogo skrzepi. Chłop, co tu ostał, ledwie zaś teraz bez tabaku dysy, bo góral to z fajkom sie rodzi, sytka i mali i starzy kurzą tabak. Baby ledwie sie ka nie podziejom, telo sie uchodzom za tabakiem, ponieftora leci i na Orawe, bo chłopy gadajom, ze bez tabaku robić nie bedom, a tu nieporada go dostać. Jesce wtóry pokorniejsy, to kurzy połki z koniecyny, piołunek i podbiał, ale taki harnaś bodajś cego do fajki nie włozy i aze choruje, a jacy bez tabaku obeńść sie ni moze.

Wiesne mieli my tu pieknom. Ku świentom ino przysła okrutna niepeć, kurniawa tako, ze świata bozego widać nie było; kurzyło cosi ze trzy dni, spodkiem sła woda, wirchem śnig lezał wysej kolan, a taki cięski, mokry, ze cud. Śnieg ten narobił tu duzo biedy. Lasy takie poniscone, ze nie trza śrapneli i granatów, tam kany sie bijom, mało co chleba większe zniscenie po lasak, jako u nas. Powaliło gaje, młode smreki połamało, pogieno, starsym wirchy strącieło, wykrotów wsędy narobiło pełno. Zeby sie to nie zmarniło, trzaby kielo tęgich rąk chłopskich, a tu po chałupach baby, co takiej robocie nie wydolom. Do cego tyz te biedne chłopy z wojny wrócom, kiej sie tak sytko zmarniło. Teraz cas piékny juz, choć kto co skiby pokopał, ściąga cetynę z lasa, ale mało takik.

Jako po całym kraju, tak i u nas skolniki zbierały centy na Cerwony krzyz. Ni mozna pedzieć, doś ta naród dawał co chto móg, ten dał ponieftóre jajko, insy pare centów, a moc beło takik, co na członków przystali i śtyry koruny zapłacili. Niekse idzie to na pozytek nosym biédakom. *S.*

Sztachety, łaty, sóbki

do urządzenia ogrodu, **kuliki, żerdki, brygi** i t. d. w dowolnych rozmiarach, **sprzedaje Franciszek Herzog w Zagórniku, poczta i stacya Andrychów.** Składownia przy restauracyi. Dojazd wygodny. 1—3

Dla nauki i rozrywki.

Henryk Sienkiewicz.

Henryk Sienkiewicz, którego 70-tą rocznicę urodzin dzisiaj uroczyście z całą Polską obchodzimy, jest największym współczesnym pisarzem, twórcą dzieł wielkich, które sławę polskiego imienia i wielkość polskiej kultury rozniosły po całym świecie i stały się własnością wszystkich kulturalnych narodów, jako skarby ogólnej, wszechludzkiej kultury. W czasach, kiedy Polska cała jęczała w niewoli, kiedy jej, jako państwa, nie było na mapie Europy, kiedy o Polsce świat nie wiedział, bo świat zna tylko narody, mające własny byt państwowy — żywotność naszego narodu wobec innych mogła się przejawiać tylko w pracy kulturalnej ogólnej. Przez to, że w tej pracy braliśmy udział czynny, że się wzbogacaliśmy dziełami naszych największych geniuszów, przez to żyliśmy i manifestowali przed całym światem, że mimo niewoli jesteśmy, że mamy prawo mieć to, co inne mają narody, bo w kulturze ogólno-ludzkiej składamy skarby nie mniejsze, niż inne narody, od nas szczęśliwsze. Dzieła Henryka Sienkiewicza głębią swoją, wielkością i genialnością zachwyciły cały świat, który tego wielkiego syna Polski uznał za jednego z największych synów współczesnej ludzkości. Uznaniu temu dał świat cywilizowany dobitny wyraz, gdy Sienkiewiczowi przyznał nagrodę Nobla, dawaną najwybitniejszym, największym ludziom świata. Gdy o Polsce w świecie nie mówiono i mówić nie chciano — dzięki dziełom Sienkiewicza musiano mówić o polskiej kulturze, a więc o tem, co stanowi największą wartość narodu. Jeśli więc świat cały czci w Sienkiewiczu geniusza, to my, Polacy, czcić go musimy tem bardziej, że przez jego geniusz przypominała się całemu światu Polska.

Wielki pisarz, chluba narodu i chwała Ojczyzny, okazał się równie wielkim obywatelem. Odkąd uzyskał wielki rozgłos w świecie, korzystał ze swego wysokiego stanowiska i w chwilach szczególnej wagi imieniem Polski zabierał głos z powagą i siłą, słuchany uważnie przez obcych, czcią i wdzięcznością otaczany przez swoich. A kiedy nad Europą rozgorzała pożoga straszliwej wojny obecnej, gdy ziemie polskie i ludność polska padły tej wojny największą ofiarą, Sienkiewicz zaapelował do całego świata o pomoc dla nieszczęsnych rodaków. Świat nie pozostał głuchym na jego głos — i oto ten wielki pisarz, wielki obywatel, stał się wielkim jałmużnikiem swojego narodu, zwłaszcza tego ludu polskiego, który w wojnie obecnej najwięcej ucierpiał.

Więc dzisiaj, kiedy Sienkiewicz obchodzi 70-tą rocznicę urodzin, kiedy cała Polska składa Mu u stóp wyrazy swej czci i wdzięczności, lud polski łączy się ze wszystkimi w tym hołdzie, ślubując, że cześć tę i wdzięczność zachowa po wszystkie czasy.

Kilka słów o życiu i dziełach Sienkiewicza.

Henryk Sienkiewicz urodził się dnia 4 maja we wsi Wola Okrzejska w powiecie łukowskim na Podlasiu. Lata dziecinne spędził w przyległym majątku Grabowce, a gdy rodzina podzieliła się dobrami, rodzice jego przenieśli się w okolice Stanisławowa, gdzie posiadali wioskę Wężyczyn. Po sprzedaniu tej wsi koło roku 1863, zamieszkali Sienkiewiczowie w Warszawie. Tam też Henryk Sienkiewicz ukończył gimnazyum i uniwersytet, czyli tak zwaną wówczas Szkołę Główną, gdzie studyował historyę. Pisaniu poświęcił się już jako student. Pierwsze lata pracy literackiej spędził przy gazetach. W roku 1876 wyjechał z Warszawy, zwiedził Niemcy, Francyę, Anglię, prawie całą Amerykę, potem Włochy, Grecyę, Turcyę, Hiszpanię, wreszcie Afrykę. W ostatnich latach mieszkał stale w Oblęgorku, pięknym majątku, darowanym mu przez naród, w Królestwie. Po wybuchu wojny wyjechał do Szwajcaryi i przebywa stale w miejscowości Vevey, koło Lozanny, blizko granicy francuskiej.

Największem dziełem Sienkiewicza, które mu zjednało sławę na całej kuli ziemskiej, jest powieść „Quo vadis“ (Kwo wadis?), osnuta na tle prześladowania chrześcijan w Rzymie za Nerona. Powieść ta została przetłómaczona na wszystkie języki świata. Dla nas, Polaków, największem dziełem Sienkiewicza jest tak zwana trylogia, t. j. trzy powieści z dziejów XVII wieku w Polsce, mianowicie: „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“. W trylogii Sienkiewicz przedstawił całe ówczesne życie Polski w barwach tak wspaniałych, że czasy tamtejsze i ludzie stają nam jak żywe przed oczyma. Kto czyta te powieści, ten nie jest w stanie od nich się oderwać, tyle w nich życia, bohaterstwa, miłości Ojczyzny i humoru. Równie wspaniałą jest powieść p. t.: „Krzyżacy“. Te powieści doszły już do chat na wsiach, a niezadługo, mamy nadzieję, nie będzie domu polskiego na wsi, w którymby tych książek nie było.

Poza temi powieściami historycznemi napisał Sienkiewicz wspaniałe „Listy z podróży“, kilka powieści, osnutych na tle stosunków dzisiejszych, jak: „Bez dogmatu“, „Rodzina Połanieckich“, „Wiry“, przepiękną powieść podróżniczą p. t.: „W pustyni i w puszczy“, oraz cały szereg przecudnych małych opowiadań, tak zwanych nowel. Prześliczny wyjątek z jednej takiej noweli zamieszczamy dzisiaj w „Piaście“.

H. SIENKIEWICZ.

Bartek zwycięzca.

(Wyjątek z dłuższej noweli).

...Po pewnym czasie dziwny jakiś ruch powstał koło Bartkowego pułku. Poczęły koło niego stawać inne pułki, a w przerwy pomiędzy nimi nadbiegały, co koń wyskoczy, armaty, które wyprzęgano na gwałt i obracano paszczami ku wzgórzu. Cała dolina napełniła się wojskiem. Teraz na wszystkie strony brzmią komendy, latają adjutanci. A nasi szeregowcy szepcą sobie do ucha: „Oj! będzież nam, będzie!“ — lub pytają jeden drugiego z niepokojem: „Czy to już się zacznie?“ — „Zapewne już“. Oto zbliża się niepewność, zagadka, może śmierć... W dymie, który zasłania wzgórza, wre coś i kotłuje się strasznie. Słychać coraz bliżej basowy huk dział i stukotanie karabinowego ognia. Zdala dochodzi jakby niewyraźny jakiś trzask: to kartaczownice już słychać. Nagle, jak hukną dopiero co postawione armaty, aż ziemia i powietrze zadygotały razem. Przed Bartkowym pułkiem zasyczało strasznie. Spojrzą: leci niby róża jasna, niby chmurka, a w tej chmurce coś syczy, śmieje się, zgrzyta, rży i wyje. Chłopi wołają: „Granat! granat!“ Tymczasem pędzi ten ptak wojny, jak wicher, zbliża się,

spada, pęka! Huk straszny rozdarł uszy, łoskot jakby się świat walił, i pęd jakby od uderzenia wiatru. Zamieszanie powstaje w szeregach, stojących w pobliżu armat, rozlega się krzyk i komenda: „Szlusuj!“ [1]) Bartek stoi w pierwszym szeregu, karabin przy ramieniu, łeb do góry, broda podpięta, więc zęby nie kłapią. Nie wolno drgnąć, nie wolno strzelać. Stać! Czekać! Aż tu leci drugi granat, trzeci, czwarty, dziesiąty... Wicher zwiewa dym ze wzgórza. Francuzi już spędzili z niego bateryę pruskie, już postawili swoje i teraz zieją ogniem na dolinę. Co chwila z gęstwy winogradu wyskakują długie, białe rzuty dymu. Piechota pod zasłoną armat zstępuje coraz niżej, by rozpocząć ręczny ogień. Są już w połowie wzgórza. Teraz widać ich doskonale, bo wiatr odrzuca dymy. Czy winograd zakwitł makiem? Nie, to czerwone czapki piechurów. Naraz nikną między wysoką łoziną winną, nie widać ich; gdzieniegdzie tylko wieją trójkolorowe chorągwie. Ogień karabinowy rozpoczyna się szybki, gorączkowy, nieregularny, wybuchający nagle w coraz innych miejscach. Nad tym ogniem wyją ciągle granaty i krzyżują się w powietrzu. Na wzgórzu czasem wybuchają okrzyki, którym z dołu odpowiada niemieckie: „hurra!“ Armaty z doliny huczą nieprzerwanym ogniem. Pułk stoi niewzruszony.

Sfera ognia poczyna go jednak z kolei obejmować. Kule bzykają niby muchy, niby bąki zdaleka, lub przelatują ze strasznym świstem w pobliżu. Coraz ich więcej: oto świszczą koło głów, nosów, oczu, ramion, idą ich tysiące, miliony. Dziw, że jeszcze ktoś stoi na nogach. Nagle tuż za Bartkiem odzywa się jęk: „Jezu!“, potem: „Szlusuj!“ znów: „Jezu!“ — „Szlusuj!“ Wreszcie jęk już nieprzerwany, komenda coraz śpieszniejsza, szeregi ściskają się, świst coraz częstszy, nieustający, okropny. Zabitych wyciągają za nogi. Sąd Boży!

— Boisz się? — pyta Wojtek.

— Co się nie mam bać?... — odpowiada nasz bohater, szczękając zębami.

A jednak stoją obaj, i Bartek i Wojtek, i nawet do głowy im nie przychodzi, że możnaby zemknąć. Kazali im stać i kwita. Bartek kłamie. Nie boi on się tak, jakby tysiące innych bało się na jego miejscu. Dyscyplina panuje nad jego wyobraźnią, a wyobraźnia nie maluje mu nawet tak okropnem położenia, jak ono jest. Bartek jednak sądzi, że go zabiją i powierza tę myśl Wojtkowi.

— Dziury w niebie nie będzie, jak jednego kpa zabiją! — odpowiada rozdrażnionym głosem Wojtek.

Słowa te uspakajają Bartka znacznie. Zdawałoby się, że głównie chodziło mu o to, czy się dziura w niebie nie zrobi? Uspokojony pod tym względem, stoi cierpliwiej, czuje tylko okropne gorąco i pot zlewa mu twarz. Tymczasem ogień staje się tak straszny, że szeregi topnieją w oczach. Zabitych i rannych niema już kto wyciągać. Chrapanie konających miesza się ze świstem pocisków i hukiem wystrzałów. Po ruchu trójbarwnych chorągwi widać, że ukryte w winnicy piechury zbliżają się coraz bliżej. Stada kartaczy dziesiątkują szeregi, które poczyna ogarniać rozpacz.

Ale w odgłosach tej rozpaczy czuć pomruk zniecierpliwienia i wściekłości. Gdyby kazano im iść naprzód, poszliby jak burza. Nie mogą tylko ustać na miejscu. Jakiś żołnierz zrywa nagle czapkę z głowy, ciska ją z całą siłą o ziemię i mówi:

— Raz kozie śmierć!

Bartek doznaje znów na te słowa tak znakomitej ulgi, że prawie zupełnie przestaje się bać. Bo jeżeli raz kozie śmierć, to właściwie o nic wielkiego nie chodzi. Jest to filozofia chłopska, lepsza od każdej innej, skoro dodaje otuchy. Bartek zresztą wiedział, że raz kozie śmierć, ale miło mu to usłyszeć i mieć zupełną pewność, zwłaszcza że bitwa zaczęła się zmieniać w pogrom. Oto pułk, nie wystrzeliwszy ani razu, jest już do połowy zniszczony. Tłumy żołnierzy z innych rozbitych pułków przebiegają koło niego w nieładzie; tylko ci chłopi z Pognębina, Krzywdy Wielkiej, Krzywdy Małej i Mizerowa, trzymani żelazną pruską dyscypliną, stoją jeszcze. Ale i w ich szeregach czuć już pewne wahanie się. Za chwilę pękną karby dyscypliny. Ziemia pod ich nogami staje się już miękka i ślizka od krwi, której surowy zapach miesza się z wonią dymu. W niektórych miejscach szeregi nie mogą się zewrzeć, bo trupy czynią w nich przerwy. U nóg tych ludzi, którzy jeszcze stoją, druga połowa leży we krwi, w jękach, w konwulsyach, w konaniu, lub w ciszy śmierci. Oddechom braknie powietrza. W szeregach powstaje szmer.

— Na rzeź nas przywiedli!

— Nikt nie wyjdzie!

Nagle jakiś głos poczyna mówić:

— Pod Twoją obronę...

Bartek podchwytuje natychmiast:

— Uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!

I wkrótce chór polskich głosów na tem polu zagłady woła oto do Patronki Częstochowskiej: „Naszemi prośbami nie racz gardzić!“ A z pod nóg wtórują im jęki: „O Maryo, Maryo!“ I wysłuchała ich widocznie, bo w tej chwili na spienionym koniu przybiega adjutant, rozlega się komenda: „Do ataku broń! hurra! naprzód!“ Grzebień bagnetów pochyla się nagle, szereg wyciąga się w długą linię i rzuca się ku wzgórzom, szukać bagnetem tych nieprzyjaciół, których nie mogły dostrzedz oczy. Wszelako od stóp wzgórza dzieli naszych chłopów jeszcze ze dwieście kroków, i przestrzeń tę muszą przebyć pod morderczym ogniem... Czy nie wyginą do reszty? czy się nie cofną? Wyginąć mogą, ale się nie cofną, bo komenda pruska wie, na jaką nutę grać tym polskim chłopom do ataku. Wśród ryku dział, wśród karabinowego ognia, dymu i zamieszania i jęków, głośniejszym nad wszystkie trąby i trąbki biją w niebo hymnem, od którego każda kropla krwi skacze w ich piersiach: „Hurra!“ odpowiadają Maćki. „Póki my żyjemy!“ Ogarnia ich zapał, płomień bije im na twarze. Idą, jak burza, przez zwalone ciała ludzkie, końskie, przez złomy armatnie. Giną, ale idą z krzykiem i śpiewem. Już dobiegają krańca winnicy, nikną w zaroślach. Śpiew tylko brzmi, czasem błyśnie bagnet. Na górze wre ogień coraz straszniejszy. Na dole trąbki wciąż grają. Salwy francuskich wystrzałów stają się śpieszniejsze, jeszcze śpieszniejsze, gorączkowe i nagle...

Nagle milkną.

Tam na dole stary wilk wojenny, Steinmetz, zapala porcelanową fajkę i mówi z akcentem zadowolenia:

— Im tylko to grać! Doszli zuchy!

Jakoż po chwili jeden z dumnie powiewających trójbarwnych sztandarów podskakuje w górę, pochyla się i niknie...

— Nie żartują! — mówi Steinmetz.

Trąby grają znowu ten sam hymn. Drugi pułk poznański idzie w pomoc pierwszemu.

W gęstwinie wre bitwa na bagnety.

Teraz, Muzo [2]), śpiewaj mojego Bartka, aby potomność

[1]) Salusować — zwierać szeregi.

[2]) Muza — bogini sztuki i poezyi u Greków starożytnych.

wiedziała, co czynił. Oto i w jego sercu strach, niecierpliwość, rozpacz zlały się w jedno uczucie wściekłości; a gdy usłyszał ową muzykę, to każda żyłka wyprężyła się w nim, jak drut żelazny. Włos stanął mu dębem, z oczu skry poszły. Zapomniał o świecie, o tem, że „raz kozie śmierć", i, chwyciwszy w potężne łapy karabin, skoczył z innymi naprzód. Dobiegłszy wzgórza, przewrócił się z dziesięć razy na ziemię, stłukł sobie nos, powalał się ziemią i krwią, która mu z nosa pociekła, biegł naprzód, wściekły, zziajany, chwytając w otwarte usta powietrze. Wytrzeszczał oczy, by w gęstwinie zobaczyć jak najprędzej jakiegoś Francuza, i dojrzał ich wreszcie trzech naraz przy chorągwi. Byli to turkosy. Ale czy myślicie, że Bartek się cofnął? Nie! Onby teraz samego Lucypera brał na rogi! Dopadł już do nich, i oni z wyciem rzucili się ku niemu; dwa bagnety, jak dwa żądła, już, już tykają jego piersi, a mój Bartek jak złapie za karabin z cienkiego końca, niby kłonicę, jak machnie, jak poprawi... Wrzask tylko odpowiedział mu straszny, jęk — i dwa czarne ciała poczęły drgać konwulsyjnie na ziemi.

W tej chwili trzeciemu, który trzymał chorągiew, podbiegło na pomoc z dziesięciu towarzyszów. Bartek jak furya rzucił się na wszystkich razem. Dali ognia — błysnęło, huknęło, i jednocześnie w kłębach dymu zagrzmiał chrapliwy ryk Bartka:

— Chybiliśta!

I znów karabin w jego ręku zatoczył łuk straszliwy, znów jęki odpowiedziały ciosom. Turkosi cofnęli się w przerażeniu na widok tego oszalałego ze wściekłości olbrzyma, i czy się Bartek przesłyszał, czy też wołali coś po arabsku, dość, że wyraźnie mu się zdawało, iż z ich szerokich warg wychodzi krzyk:

— „Magda! Magda!"

— Magdy wam się chce! — zawył Bartek i jednym skokiem był w środku nieprzyjaciół.

Szczęściem w tej chwili Maćki, Wojtki i inni Bartkowie przybiegli mu na pomoc. Wśród gęstwiny winogradu zawiązała się bitwa ścieśniona i tłumna, której wtórował trzask karabinów, świst nozdrzy i gorączkowy oddech walczących. Bartek szalał, jak burza. Osmalony dymem, oblany krwią, podobniejszy do zwierzęcia, niż do człowieka, niepamiętny na nic, każdem uderzeniem przewracał ludzi, łamał karabiny, rozwalał głowy. Ręce jego poruszały się ze straszną szybkością machiny, siejącej zniszczenie. Dotarłszy do chorążego, chwycił go żelaznymi palcami za gardło. Oczy chorążego wyszły na wierzch, twarz nabrzmiała, zacharczał i ręce jego puściły drzewiec.

— Hurra! — krzyknął Bartek i, podniósłszy chorągiew, zakołysał nią w powietrzu.

Ten to wznoszony i upadający sztandar widział z dołu generał Steinmetz.

A mógł go widzieć tylko przez jedno mgnienie oka, bo w drugiem — Bartek tą samą chorągwią strzaskał już jakąś głowę, nakrytą kepi [5]) ze złotym sznurkiem.

Tymczasem towarzysze jego skoczyli już naprzód.

Bartek został przez chwilę sam. Obdarł sztandar, schował go w zanadrze i, schwyciwszy w obie ręce drzewce, rzucił się za towarzyszami.

Gromady turkosów, wyjąc nieludzkimi głosami, uciekały teraz ku stojącym na szczycie wzgórza armatom, za nimi zaś biegli Maćki, krzycząc, goniąc, tłukąc kolbami i bagnetami.

[5]) Kebi — czapeczka wojskowa w armii francuskiej.

Żuawi, stojący przy armatach, powitali jednych i drugich karabinowym ogniem.

— Hurra! — krzyknął Bartek.

Chłopi doszli do armat. Zawiązała się przy nich nowa bitwa na białą broń. W tej chwili też drugi pułk poznański nadbiegł na pomoc pierwszemu. Chorągwiane drzewce w potężnych łapach Bartka zmieniło się teraz w jakieś piekielne cepy. Każde ich uderzenie otwierało wolną drogę w ścieśnionych szeregach francuskich. Przerażenie też zaczęło ogarniać żuawów i turkosów. W miejscu, w którem walczył Bartek, pierzchli. Po chwili pierwszy Bartek siedział już na armacie, jak na pognębińskiej kobyle.

Ale nim żołnierze mieli czas dostrzedz go na niej, on już siedział na drugiej, przy której znów obalił chorążego z chorągwią.

— Hurra, Bartek! — powtórzyli żołnierze.

Zwycięstwo było zupełne. Zdobyto wszystkie kartaczownice. Pierzchająca piechota, wpadłszy po drugiej stronie wzgórza na nowy pruski pułk, złożyła broń.

Bartek zdobył jednak w pogoni trzecią jeszcze chorągiew.

Trzeba go było widzieć, gdy zmęczony, oblany potem i krwią, sapiąc, jak miech kowalski, zstępował teraz razem z innymi ze wzgórza, dźwigając na ramionach trzy chorągwie. Francuzi! hej! co on sobie z nich robił! Obok niego szedł podrapany i pokiereszowany Wojtek, więc Bartek do niego:

— Cóżeś gadał? Toć to robactwo: siły w kościach nijakiej nie ma. Podrapały ta mnie i ciebie, jak kociaki, ale i tyla. A com którego lunął, to ci o ziemię...

— Kto cię wiedział, żeś taki zawzięty! — odparł Wojtek, który widział czyny Bartka i począł patrzeć na niego zgoła innemi oczyma.

Odpowiedzi Redakcyi.

G. M. i A. S. z Jodłowej. Poco się pytać, powołując się na raz już w takiej samej sprawie zamieszczoną odpowiedź? Chcecie iść, to idźcie, dziury przez Wasze pójście w niebie nie będzie. **Anna Mrzygłód w Miedźwiedzy.** Pieniądze do jeńca w Rosyi wysyłać można. Przekazów na taką przesyłkę się nie opłaca. Wysyłką zajmuje się szwajcarski Czerwony Krzyż. Jeśli Pani chce posłać pieniądze, możemy my to Pani zrobić. Jak się wysyła paczki do Rosyi i co w tych paczkach można wysyłać, o tem pisaliśmy dokładnie w poprzednim numerze „Piasta". **Franciszek Toporek w Libiążu.** Niech Pan się zwróci wprost do Cechu szewców, Kraków, ul. Andrzeja Potockiego, na Kotłowem, Izba rękodzielnicza, a otrzyma Pan stamtąd dokładną wiadomość, czy i gdzie Pan może dostać miejsce. **Antonina Zbiegień w Krośnie.** Środków żywności, które łatwo ulegają zepsuciu, w paczkach do jeńców posyłać nie można, z tej prostej przyczyny, że nimby paczka doszła, to rzeczy by się popsuły, zgniły lub zaśmierdziały. Jak się wysyła paczki, o tem pisaliśmy w poprzednim numerze. **Józef Bajorek w Rzepienniku Strzyżewskim, Józef Broża w Babicach** i innym, którzy zapytywali o fabrykę mydła w Leżajsku. Administracya nasza padła ofiarą dobrej wiary. Otrzymała list z prośbą o umieszczenie inseratu o mydle. Zamawiający inserat zgodził się na cenę inseratu, ogłoszenie zaczęło się pokazywać w „Piaście" — aż pewnego dnia przyszła kartka, że fabrykant owego mydła z Leżajska wyjechał. W tej chwili wstrzymaliśmy ogłoszenie, które, jak się okazało, nie odpowiadało prawdzie. **Józef Gałuszka w Dolmanowej.** W sprawie posady proszę się zwrócić do kraj. Biura pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym w Białej. **Agata Urban w Jadownikach Mokrych.** Proszę napisać wprost do firmy M. Mięsowicz, Korczyna, koło Krosna, a otrzyma Pani próbki.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Dział dla kobiet.

Z pola — od wszystkich.

Drżącą ręką chwytam za ołówek, aby za pośrednictwem „Piasta“ odezwać się do Was, kobiety i dziewczęta, któreśmy zostawili w domach.

Gdyśmy, wezwani, odchodzili na wojnę, tośmy mówili: Pracuj, kochana żono, miej w opiece te drobne dziatki, czuwaj nad gospodarstwem, módl się i dotrzymaj ślubnego słowa, a Bóg ci dopomoże. I odeszliśmy tam, gdzie nas wołał obowiązek. Dwa lata już mija, jak stoimy w polu, wśród trudów i znoju, zawsze w obliczu śmierci, ale ożywieni tą wiarą i przekonaniem, że piersiami swemi, krwią i życiem bronimy naszych siedzib, naszych rodzin, walczymy o lepszą przyszłość i wywalczymy ją. W chwilach ciężkich myśl nasza stroskana biegnie ku tym, którychośmy w domu zostawili, ku naszym dzieciom i żonom, a tu...

Wracają koledzy z urlopów i opowiadają rzeczy, od których się serce kraje. Opowiadają, że niektóre kobiety zapominają o mężach, którzy się tu męczą i krew wylewają za Ojczyznę i wiarę, że niektóre kobiety zapominają o ślubach, przed Bogiem składanych, o przyrzeczeniach, dawanych nam wtedy, kiedyśmy wyruszali tam, gdzie grzmią armaty i klekocą karabiny maszynowe.

Nie myślcie sobie, kochane Czytelniczki, że to, co piszę, do wszystkich się odnosi. Przeciwnie, wiemy, że ogół kobiet postępuje uczciwie i to jest naszą chlubą i pociechą. Piszę ja do tych, co nam słowa nie dotrzymały, o tych, co teraz, w tych ciężkich czasach, romansują, myślą o niebieskich migdałach, marnują grosz na fatałaszki i trunki. Do Was, Czytelniczki „Piasta“ zwracamy się z gorącą prośbą, abyście tym kobietom, które na to zasłużyły, opowiedziały o tym liście. My tu wiemy, że kobieta, która zapomniała o swym mężu i o swych obowiązkach, nie czyta żadnej gazety, że ona woli przepić pieniądze ze swoim gachem, niż wydać je na pismo. Więc Was, Czytelniczki, prosimy, powiedzcie im o tem, co my tu piszemy.

Smutne wiadomości dochodzą do nas również, o naszych dziewczętach, z których niektóre zapomniały o tem, że cnota jest dla dziewczyny największym skarbem. Zapłaczecie wy, dziewczęta, któreście zapomniały o swojej czci, gdy powrócą z wojny wasi ojcowie i bracia...

Wy, niedobre żony i dziewczęta, pamiętajcie o tem, że nie każdy z nas zginie, że dużo nas do domów przy Bożej pomocy powróci. I upamiętajcie się!

Gdy Bóg da koniec wojny i szczęśliwy powrót do domu, ci dzielni mężowie, ojcowie i bracia wasi będą chcieli i będą mieli prawo chcieć, aby po trudach wojennych znaleźć w domach miłość i zgodę i wypoczynek. Mają prawo chcieć, aby nie zastali piekła w domu i nie musieli, po wojennych trudach, opuszczać własnego domu i iść precz, za granicę, by albo nadrabiać to, co złe postępowanie żony zepsuło, albo uciec od tego, na co patrzeć będzie boleśnie i przykro. A słyszymy, że niejednemu wypadnie tak zrobić...

Słyszeliśmy tu, że jak niejeden młodzik pojedzie na urlop, to młode gosposie raczą go i w gościnę zapraszają i miłośnie doń się uśmiechają. Zapyta on. a gdzie mąż? — otrzyma odpowiedź: Nie mam od niego żadnej wiadomości, to pewnie zabity. Ano trudno, jeden zabity, to...

Otóż nie prawda! Niejeden z tych, co go żona uważa za zabitego, żyje i walczy jak lew. I cóż takiemu pozostanie do zrobienia, gdy po powrocie znajdzie ognisko domowe splugawione?!

A teraz do Was się zwracamy, kochane żony i córki, któreście dochowały wiary i które strzeżecie swej czci i czci mężów, ojców i braci; wytrwajcie nam tak do końca! Myśl o Was dodaje nam tu sił i wytrwania, Was w modłach naszych zawsze Bogu i Matce Jego Najświętszej polecamy! Cześć Wam i pozdrowienie od wszystkich z pola. — Za wszystkich

Michał Jaworski, Feldpost 320.

Nauka z wojny.

Drogie Siostry! Przed wojną słyszało się nieraz, jak jedna do drugiej mówiła: „A nie daruję ci, choćbym miała pójść na dziady! A w sądzie się porachujemy!“ i t. d. Potem włóczyły się kobiety i mężczyźni po sądach, tracili czas, tracili pieniądze — i to często o głupstwo, o bzdurę. Byle jakieś słowo, byle obraza, a już był sąd. Darować urazę — to uchodziło za coś niezwykłego i niedopuszczalnego.

Przyszła wojna — napchali się do naszych wsi kozacy i inne rosyjskie burki, wydziwiali niektórzy aż strach, nietylko obrażali, ale i bili, a wszystko się musiało darować i znieść. Wtedy o sądzie nikt nie myślał, bo do starszego każda się iść bała, by się nie narazić na jeszcze gorszą biedę, na dostanie nahajką. Wojna nauczyła nas znosić wiele i wiele darowywać — obcym. Ileż więc bardziej nauczyć nas powinna darowywanie — swoim!

Teraz na procesowanie się o byle głupstwa nikt nie ma pieniędzy, ani czasu. Ale to powinno ustać na stałe! Po wojnie nie powinno już być u nas tak, jak było, że o byle głupstwo ciągło się nawet krewniaka do sądu. Wspominajmy sobie, cośmy to musiały darowywać, gdy byli Moskale — a z pewnością nie będziemy powtarzać dawnych wad. Kiedy zaś ustaniemy chodzić do sądu z głupstwami, to wszyscy na tem lepiej wyjdziemy.

Wojna wszystkich nas zrównała — nieszczęściem Dziś my wszyscy zdziadzieli mówiąc po prostu, dziś my wszyscy jednako biedni. Więc jeżeli przed wojną jedna patrzyła na drugą z góry — to dziś i bogata i biedna jednako jest nieszczęśliwa. Dziś jedna i druga potrzebuje pomocy, porady, współdziałania i współczucia. Więc też wszystkie powinnyśmy się wziąć za ręce — nawzajem sobie pomagać, nawzajem spieszyć sobie z radą i pomocą, a nie patrzeć na siebie krzywem okiem, nie nienawidzieć się, nie dybać, by drugiej dokuczyć czy to złem słowem, czy nieuczynnością, jak to, niestety, dziś jeszcze się nieraz dzieje. Po wojnie będzie może jeszcze gorzej i ciężej niż dziś — powinnyśmy więc iść wszystkie ręka w rękę!

Wojna usunęła też z naszych wsi po części zupełnie wódkę. Przez czas rosyjskiego najazdu wódki wogóle nie było i ludzie żyli, wyżyli i przetrwali najgorsze. Czy tak nie powinno pozostać?!

Jeśliby nam, kobietom, udało się zerwać z nałogiem procesowania się, usunąć pijaństwo ze wsi, zła-

czyć wszystkich do pracy w miłości wzajemnej i zgodzie, ...nieść się oświatowo, nauczyć dzieci kochać i czytać dobre książki i gazety — to przyszłe pokolenia z dumą będą o nas wspominać, a dzieje zaznaczą, że odrodzenie ludu polskiego i Ojczyzny naszej dokonało się głównie dzięki kobietom polskim. Na taki zaszczyt warto zasłużyć!

Marya Tkaczyk, z Machnówki.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa L. 8) otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Bajor Jan, 3 pułk ułanów 3 eskadr., z Kolbuszowej, umarł na tyfus brzuszny 8 marca 1915 r. w rezerw. szpitalu samborskim, wówczas w Homonnie na Węgrzech i tam został pochowany.

Filak Teofil, 10 p. p. 12 komp., z Jasionowa, 1882, ranny. Filek Franciszek, 56 p. p. 6 k., z Barwałdu Średniego, 1895, w niewoli. Filip Adam, 90 p. p., zaginął. Filipowicz Stanisław, 20 p. p. 2 k., z Nowego Sącza, 1895, był chory i 10 marca 1916 r. wyszedł wyleczony ze szpitala w Bielsku. Frodyma Stanisław, 10 dyw. trenu, z Pułanek, zaginął.

Konior Jan, 31 p. obr. kraj. 3 k., z Międzybrodzia, 1877, zaginął. Kucharz Wojciech, 11 p. obr. kraj. 10 k., z Brzyskiej Woli, 1894, zabity 31 grudnia 1915 r. Kulpa Antoni, 80 p. p., zaginął. Kurgan Jan, 17 p. obrony kraj. 2 k., z Osieka, 1895, ranny. Kurnik Andrzej, 95 p. p. 3 k., ze Swiniar, zaginął.

Mietła Jan, 32 p. obr. kr. 4 k., z Uszwi, 1891, zaginął. Mrzygłód Wojciech, 57 p. p. 9 k., z Gwoździca, zaginął.

Nieć Piotr, 33 p. obr. kraj. 9 k., z Jurkowa, zaginął. Niedźwiecki Józef Leon, 9 p. p. 12 k., z Rzęsny, 1887, zaginął. Noremberczyk Franciszek, 20 p. p. 12 k., ze Starej Wsi Górnej, 1881, zaginął.

Paluch Jakób, 16 p. obr. kraj. 12 k., z Niepołomic, 1882, zaginął. Panek Michał, 34 p. obr. kraj. 11 k., z Chlewisk, 1896, był chory i 31 marca 1916 r. przybył do rez. szpitala w Rzeszowie. Piskorz Andrzej, 16 p. obr. kr. 6 k., z Kościelnik, 1885, w niewoli (Archangielskij Posiełok, gub. akmolińska). Pochopień Franciszek, 56 p. p. 13 k., ze Stryszawy, 1892, ranny.

Siuda Franciszek, 10 p. p., zabity. Stasiak Michał, 17 p. obr. kraj. 12 k., ze Sokolnik, ranny.

Tereszkiewicz Bartłomiej, 17 p. obr. kraj. 3 k., w niewoli. Tomasik Józef, 57 p. p. 1 k., z Sądkowej, zaginął.

Zioło Adam, 40 p. p. 11 k., z Dombia, 1894, był chory i 29 listopada 1915 r. udał się ze szpitala w Pradze do kraju.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Kaganek Adam, 15 p. p. Klucznik Karol, 15 p. p. Kurlyt Stanisław, 13 p. p. Malinowski Michał, 32 p. obr. kraj. Piauszak Bazyli, 33 p. obr. kraj. Sadowiński Władysław, 24 p. p. Schinzel Jan, 57 p. p. Swiętoń Andrzej, 1/57 p. p. Urbanek Władysław, 20 p. p.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Groby żołnierzy-Polaków w Grybowie.

Na cmentarzu w Grybowie napotkałem następujące nazwiska na grobach żołnierzy Polaków:

1) Z Wadowickiego, 56 p. p. (Inf.-R. Nr 56): Dziedzic Marcin, ur. w r. 1893 (16 IV 1915), Baklasz Franciszek (16 III 1915), Bukowski Franciszek, z Laskowy, pow. Wadowice, Tałarek Jędrzej, 15 komp. (6 V 1915), Grabski Józef (29 IV 1915), Wydra Ludwik (5 III 1915), Babarczyk Michał (10 III 1915), Stępa Jędrzej (12 III 1915), Jamroż Karol (15 III 1915), Fijak Jan (15 III 1915), Sopycki Tomasz (20 III 1915), Stec Jan (21 III 1915), Borawczyk Franciszek (21 III 1915), Ordisz Tomasz, urodz. w Woźnikach, w r. 1893, pow. Wadowice (19 IV 1915), Młost Antoni, 16 komp., ur. w r. 1894 (19 IV 1915).

2) Z Tarnowskiego, 57 p. p. (Inf.-R. Nr 57): Iwański Jan, 9 komp. (10 III 1915), Król Józef (13 II 1915), Kowal Jan (14 II 1915), Barnaś Wojciech, 3 komp. (10 III 1915), Światowski Stanisław, 3 komp. (12 III 1915), Janusz Jan, 13 komp. (21 III 1915), Kubala Franciszek (2 V 1915), Kupiec Jan (2 V 1915), Nowak Wojciech (23 IV 1915), Wójcik Józef, Piotrowski Jędrzej (6 III 1915), Gira Jakób (8 III 1915), Pawlik Jędrzej (16 III 1915), Dyboś Józef (19 III 1915).

3) Z innych pułków: kadet Wasiewicz Stanisław, 18 p. obr. kr. (8 V 1915), Horak Józef, 98 p. p. (23 III 1915), Twardek Jan, 100 p. p. (2 III 1915), Ilański Jan, 12 p. ob. kr. (14 III 1915), Kawka Franciszek, 25 p. ob. kr. (26 I 1915), Nowotny Wincenty, 10 p. ob. kr. (28 I 1915), Skurda Jan, 30 p. p. 2 komp. (30 I 1915), Pokorny Ludwik, 3 p. p. 5 komp. (20 III 1915), Zachara Ignacy 55 p. p., Smaga Jan, 17 p. ob. kr. 3 komp. (12 II 1915), Nowak Alojzy, 12 p. ob. kr., 7 komp. (23 II 1915), Bednar Wojciech, 17 p. ob. kr. 4 komp. (6 III 1915), Krzyszkowicz Franciszek, kanonier 1 p. pl. art., 3 bat., Pogorzany (9 IV 1915), Rychnowski Jan, 28 p. p. 1 komp. (23 III 1915), Slapak Franciszek, 24 p. ob. kr. 5 komp. (23 II 1915), frajter Satyński Wincenty, 100 p. p. 11 komp. (16 III 1915), Michalczyk Józef, 32 p. ob. kr., plutonowy, Mazur Stanisław, 90 p. p. (6 V 1915) zmarł w szpitalu pol. w Grybowie, Kapusta Jędrzej, F. H. R. 10 (9 V 1915), Kościlowski Jan, 46 p. p. 3 komp. (6 V 1915), Jan Kozak, cywilny woźnica, Dziura Wincenty, 20 p. p. (14 III 1915), Myśka Franciszek, 30 p. ob. kr. (18 III 1915), Bugajski Jan, 20 p. p. (26 III 1915).

Liczby umieszczone w nawiasach oznaczają datę śmierci.

Na każdym grobie umieszczono krzyż z tabliczką i napisem. Reszta grobów jest albo bez napisów lub też z nazwiskami Niemców, Węgrów i t. d.

Część krzyżów już się wywróciła. Niektóre napisy już się zacierają. Powinien przecież albo komitet kościelny w Grybowie, albo gmina miasta Grybowa zająć się tem, by groby te i napisy były utrzymane w porządku i w poszanowaniu należnem zmarłym bohaterom tej wielkiej wojny.

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 219).

Ranni z innych pułków:

Wybraniec Tomasz, 32 p. lszt., Radwan. Zakrzewski Feliks, 20 p. p., Gorlice. Zapała Jakób, 20 p. p. Zawiślak Jan, 20 p. p. Zawistan Kazimierz, 20 p. p. Zięć Franciszek, 32 p. lszt., Iwkowa. Zieliński Józef, 20 p. p. Zubik Jan, 18 p. obr. kraj. Żak Andrzej, 32 p. lszt., Czechówka. Żarnowski Jan, 20. p. p., Grabno.

W niewoli z 18 pułku obr. kraj.:

Anczak Filip, Lubatowa, ranny (79 szpital w Kursku). Bąbas Józef, Besko (Barnauł, gub. tomska). Baśnik Józef, Lalin (Barnauł). Bazarnyk Dymitr, Obroszyn (Barnauł). Begej Teodor, Komarowice (Barnauł). Bil Michał, Bykowce (Atkarsk, gub. saratowska). Biłas Faustyn, Tyrawa Wołoska (Wjatka). Bobela Piotr, Brzezawa (Barnauł). Bobeńczyk Michał, powiat sanocki (Atkarsk). Bojko Andrzej, Przemyśl (Barnauł). Borek Izydor, Zręcin (Peresławl Salesskij, gub. włodzimierska). Borek Jan, Trepcza (Chabarowsk, gub. przymorska). Bosak Aleksander, Kosztowa (Barnauł). Brelik Eljasz, Brelików (Barnauł). Bukowski Józef, Krzywcza (Barnauł). Butry Jan, Kozubowice (Barnauł). Cap Jan, Bykowce (umarł 12 października 1914 r. w Tjumeniu, gub. tobolska). Cebeńka Michał, Jamna Dolna (Barnauł). Chabasiewicz Franciszek, Stara Ropa (Barnauł). Chodacznyk Mikołaj, Lisznia (Wjatka). Choma Szczepan, Mielnów (Barnauł). Cierciowicz-Ilnicki Jakób, Łosiniec (Barnauł). Czaja Władysław, Falejówka (1 szpital w Moskwie). Częczek Józef, Wrocanka (Borysoglebsk, gub. tambowska). Czernik Józef, Przedmieście Dynowskie (Barnauł). Dzuła Jan, Dwernik (Tomsk). Fedkowicz-Hordyński Jan, Hordynia, ranny (36 szpital w Kałudze). Fornal Andrzej, Iwla (Barnauł). Galajda Łukasz, Mszana (Barnauł). Ganczarski Michał, Wojutycze (Barnauł). Gierula Piotr, Hłudno (Barnauł). Głód Jan, Jasionka (Atkarsk), Głowa Szczepan, Maćkowice (Barnauł). Gajda Pafnucy, powiat sanocki (Barnauł). Gondek Paweł, Humniska (Wetługa, gub. kostromska). Górniowski Mikołaj, Rybotycze (Barnauł). Halczyszak Eustachy, Biliz (Tomsk). Hanulak Gabryel, Wereszyca (Niżny Nowogród). Helwak Szczepan, Olszanica (Barnauł). Hojczyk Jan, Zabrodzie (Barnauł). Hrabewnyk Teodor, Swiduk (Wjatka). Hruszka Michał, Maćkowice (Barnauł). Hrycej Michał, Dolina (Barnauł). Hrycko Teodor, Kamienna (Barnauł). Hrynczycha Michał, Nadyby (Tomsk). Hryniewicz Teodor, Bystre, ranny (35 szpital w Kałudze). Husak Paweł, Gorzanka (Barnauł). Iwaszko Michał, Mietniów, ranny (28 szpital we Włodzimierzu). Izdebski Jan, Niebieszczany (Wjatka). Kafel Jan, Wrocanka (Wjatka). Klisz Grzegorz, Ułucz (Barnauł). Kohut Michał, Serednica (Tomsk). Kołodziej Julian, Liszna (St. Michajłow, gub. rjazańska). Kołowicz Michał, Mraźnica (Barnauł). Kopcza Daniel, Tylawa, ranny (79 szpital w Kursku). Kordana Józef, Monasterzec (Barnauł). Korołyk Szczepan, Tustanowice (Barnauł). Kowal Bazyli, Więckowice (Barnauł). Kozak Eljasz, Szkło (Tomsk). Kozar Ignacy, Horucko (Niżny Nowogród). Kozeł Michał, Tarnowce (Barnauł). Kozłowski Jerzy, Krowniki (Barnauł). Kszyr Mikołaj, Laszki Murowane (Barnauł). Krukierek Jan, Białobrzegi (Atkarsk). Krupa Bazyli, Prządzielnica (Tomsk). Krwawicz Mikołaj, Kniażpol (Barnauł). Kryka Andrzej (Barnauł). Krzywiński Wincenty, Dylągowa ranny (Moskwa). Kuchar Aleksander, Orów (Wetługa). Kwaśniewicz Walenty, Czukiew, ranny (79 szpital w Kursku). Lichoń Jan, Potok (Barnauł). Linda Józef, Ujkowice, ranny (31 lazaret w Niżnym Nowogrodzie). Litwin Michał, Korytniki (Barnauł). Luć Michał, Wara (Barnauł). Lukaczow Michał, Dolczyca (Barnauł). Luty Leon, Krzywcza, ranny (79 szpital w Kursku). Łazor Maksymilian, Lubno (Barnauł). Łazorko Paweł, Jaksmanice (Barnauł). Madej Michał, Mrochów (Rosya). Malewiącki Bazyli, Hroszówka (Barnauł). Markanycz Jan, Dołżyca (Chabarowsk, gub. przymorska). Maślak Tadeusz, Baligród (Barnauł). Maślanka Michał, Plebanówka (Barnauł). Mazur Jan, Nowe Miasto (Białogród). Melnyk Grzegorz, Malawa (Barnauł). Mikosz Jan, Równe (Barnauł). Moskal Jan, Czarnorzeki, ranny (Jelec, gub. orelska). Moskałyk Szymon, Byków (Barnauł). Mudryk Jan, Pawłokoma (Glazow, gub. wjacka). Muszaklewicz Paweł, Srednia, ranny (1 szpital w Moskwie). Myrda Ksawery, Raczpol (Barnauł). Nestor Michał, Stara Ropa (Barnauł). Niemiec Ignacy, Blizne (28 szpital we Włodzimierzu). Niezgoda Jan Białobrzegi (Wjatka). Papajło Aleksander, Mszana (Atkarsk). Procak Dymitr, Hujsko, ranny (8 szpital w Moskwie). Rachwał Franciszek, Zmiennica (Nerechta). Radomski Michał, Radłowice, ranny (35 szpital w Kałudze). Rygné Jan, Dąbrówka, ranny (40 szpital w Tule). Smarzyła Jan, Sadkowice (Wjatka). Solan Ignacy, Szczawne, ranny (79 szpital w Kursku). Solarczyk Antoni, Ruszelczyce (Lipeck, gub. tambowska). Stachura Andrzej, Olszanica (Tomsk). Stec Marcin, Barycz, ranny (79 szpital w Kursku). Suszycki Mikołaj, Kupno, ranny (Jelec, gub. orelska). Szczepanik Jan, Iwla, ranny (31 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Szczepański Jan, Stary Sambor (Tjumeń). Szerszeń Tomasz, Izdebki (Tomsk). Szmyd Stanisław, Haczów (Tomsk). Szymański Jan, Niepadowa (Tomsk). Ślusar Grzegorz, Sierakowce (Wjatka). Trześniowski Aleksander, Heszów (Barnauł). Turko Szczepan, Cisowa (Barnauł). Tychacz Jan, Olszany (szpital w Ufie). Tymciw Wiktor, Więckowice (Barnauł). Tysowski Jerzy, Hujsko (Barnauł). Uliasz Franciszek, Równe (79 szpital w Kursku). Waniowski Mikołaj, Babina, ranny (Moskwa). Warcholak Bazyli, pow. Stary Sambor (Borysoglebsk, gub. tambowska). Waśko Teodor, powiat krośnieński (Barnauł). Wasserab Jan, powiat brzozowski (Glazow, gub. wjacka). Wdowicz Jan, Jamelnia, ranny (3 szpital w Moskwie). Woch Antoni, Uherce (79 szpital w Kursku). Wujko Jan, Humeniec (Borysoglebsk). Zajączkowski Marcin, Krasiczyn (Odojew, gub. tulska). Zajdel Jan, Krosno (Atkarsk). Zintel Adam, Königsau (Barnauł). Zołoteński Jan, Straszewice (35 szpital w Kałudze).

W niewoli z innych pułków;

Antosz Jan, 90 p. p., Żołynia wieś (Rosya). Bakalarz Jan, 90 p. p., Wola Zarczycka (Moskwa). Beniuk Szymon, 89 p. p., Ostobuż (Tjumeń). Bereziuk Szczepan, 89 p. p., Lubienie (Kurgan, gub. tobolska). Białek Tomasz, 32 p. lszt., Czernichów. Biegoń Karol, 32 p. lszt., Grajów. Bogacz Józef, 90 p. p., Nowa Grobla (Rosya). Bojko Grzegorz, 89 p. p., Malinowska Wola (Niżny Nowogród). Brodiuk Mikołaj, 89 p. p. (Tjumeń). Chlibała Józef, 32 p. lszt., Lasko. Ciochoń Jan, 32 p. lszt., pow. krakowski. Cynk Andrzej, 90 p. p., Hadle Kańczuckie (Trubczewsk, gub. orelska). Czyżowski Michał, 89 p. p., Balice (Arsamas, gub. niżno-nowogrodzka). Daniel Franciszek, 32 p. lszt., Myślachowice. Delewicz Marcin, 32 p. lszt., Rodatycze Dmytryszyn Jan. 89

p. p., Horożanka Wielka (Penza). Dziedzic Andrzej, 32 p. lszt. Dziedzic Jan, 32 p. lszt., Zbaraż. Filip Antoni, 32 p. lszt., pow. grybowski. Gajda Floryan, 32 p. obr. kraj. Gerona Władysław, 32 p. lszt., Lwów. Giza Szczepan, 32 p. lszt., Kędzierzynka. Górka Józef, 32 p. lszt., Mszawica. Grzesiak Wawrzyniec, 32 p. lszt., Wysoka. Guriak Michał, 89 p. p., Nahaczów (Kurgan). Herold Stanisław, 32 p. lszt., Lwów. Hojna Piotr, 32 p. lszt., pow. krakowski. Hrycyn Mikołaj, 89 p. p., Kobylnica Wołoska (Jelec). Hrycyniak Ludwik, 89 p. p., Rudki (Petropawłowsk). Hurej Jakób, 32 p. lszt., Sowiny. Iwanków Stanisław, 89 p. p., Ryczychów (Petropawłowsk). Jacyszyn Michał, 89 p. p., Stawczany. ranny (83 szpital w Charkowie). Jasiński Włodzimierz, 32 p. lszt., Czernichów. Junak Piotr, 32 p. lszt., Białokiernica, Jur Teodor, 89 p. p., Lubienie (83 szpital w Charkowie). Kafik Piotr, 32 p. lszt., Mników. Kleszczyk Andrzej, 32 p. lszt., Strzeszyn. Klima Jan, 32 p. lszt., Wola Zabierzowska. Kociołek Jan, 90 p. p, Zarzecze, ranny (Jelec). Koleniak Antoni, 32 p. lszt., Wełczuchy. Kozak Jan, 89 p. p., Dmytrowice (Niżny Nowogród). Kozak Szczepan, 90 p. p., Dembno (Ufa). Krawiec Jan, 32 p. lszt., Zawidowice. Krysa Michał, 90 p. p., Ostrów (Kurgan). Krzywonos Marcin, 90 p. p., Wysoka, ranny (83 szpital w Charkowie). Księżarczyk Stanisław, 32 p. lszt., Chełmek. Kwiatek Wincenty, 16 p. obr. kraj., Nowe Dwory. Lenart Jakób, 32 p. lszt., Binarowa, Liszka Jan, 32 p. lszt., Kościelec. Malost Michał, 32 p. lszt., Brzoskwinia. Michałek Józef, 32 p. lszt., Przeciszów. Mikuła Dymitr, 90 p. p., Nowe Sioło (Penza). Mirkiewicz Michał, 90 p. p., Przeworsk (Penza). Motyka Józef, 32 p. lszt., pow. grybowski. Mularczyk Jan, 16 p. obr. kraj., Jeleśnia, ranny. Nabrzeżny Michał, 90 p. p., Dębno (Penza). Nawara Wojciech, 32 p. lszt., Olszówka. Pająk Jan, 32 p. lszt., pow. wadowicki. Palonek Józef, 32 p. lszt., Niżowa. Pazyniak Jan, 89 p. p., Drohomyśl, ranny (83 szpital w Charkowie). Pelc Walenty, 90 p. p., Gniewczyna Łańcucka (Penza). Peszko Grzegorz, 90 p. p., Tarnawka (Kurgan). Petryczka Andrzej, 89 p. p., Dubaniowice (Penza). Pitach Józef, 90 p. p., Szówsko (Penza). Preciorek Józef, 32 p. lszt., Majdan Sieniawski. Przybyłowicz Stanisław, 32 p. obr. kraj., Libusza. Radzik Józef, 32 p. lszt., Grybów. Rolka Mikołaj, 89 p. p., Domaszów (Wolsk, gub. saratowska). Samek Franciszek, 90 p. p., Nisko, ranny (83 szpital w Charkowie). Skrzypek Tomasz, 32 p. lszt., Las. Slazyk Wojciech, 32 p. lszt., Raba Niżna. Słota Aleksander, 90 p. p., Czerwona Wola (Penza). Smoleń Józef, 32 p. lszt., Mszalnica. Socha Józef, 16 p. obr. kraj., Kraków. Soroczyn Jan, 10 p. artyl., Synowódzko Wyżne (Serbia). Stankiewicz Jan, 89 p. p., Sądowa Wisznia (Kurgan). Stecejko Teodor, 89 p. p., Poddubce (Ufa). Stodółka Wasyl, 32 p. lszt., Artyszczów. Szczepanik Józef, 32 p. lszt., Strzylawka. Szestak Sylwester, 89 p. p., Jaworów, ranny (83 szpital w Charkowie). Szybowski Jan, 32 p. lszt., Dziekanowice. Towarnicki Roman, 90 p. p., Nienowice (Wolsk). Trusz Grzegorz, 89 p. p., Burcze (Tjumeń). Tryczyński Michał, 90 p. p., Leżajsk (Kurgan). Turek Jakób, 32 p. lszt., Nowy Sącz. Wach Michał, 32 p. lszt., Moszczanica. Waśków Michał, 89 p. p., Pohorce (Tjumeń). Wątor Jan, 32 p. lszt., Stróże. Wiktorski, 32 p. lsz., Tymbark. Władyka Józef, 89 p. p., Trzeniec (Penza). Wojtanowicz Karol, 89 p. p., Janów (Petropawłowsk). Zadotynny Szymon, 89 p. p., Hołe Rawskie (Tjumeń). Zając Jan, 89 p. p., Koniuszki Siemianowskie (Penza). Zając Józef, 32 p. lszt., Kościelec. Zając Paweł, 89 p. p., Tehlów (Tjumeń). Zamłyński Zacharyasz, 89 p. p., Złotkowice (Wolsk). Zapalski, 32 p. lszt., Limanowa. Zawora Walenty, 90 p. p., Wysoka (Arsamas, gub. niżnonowogrodzka). Ziemianin Franciszek, 90 p. p., Jasienica (Kołogriw, gub. kostromska). Żuk Jan, 32 p. lszt., Jawiszowice. Żuk Mikołaj, 89 p. p., Malnów (Jelec).

W liście strat Nr 220

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy

Zabici:

Czubera Jan, 9 p. dragonów (11-12/6 1915). Moholicki Jakób, 18 bat. strzelc. (11/6—13/6). Morczyński Michał, 5 bat. żandarm., Bukowina (12-14/6). Zahorski Mikołaj, 38 p. p., Węgry (17/5 1915).

W niewoli z 15 pułku piechoty:

Aczkiewicz Aleksander, Hlibów (Omsk). Antoniuk Jan, Szyty (Omsk). Babij Mikołaj, Konstantynówka (Taszkent). Bałaban Aleksander, Borki Wielkie (Rosya). Biłyk Leon, Terpiłówka (Jefremow, gub. tulska). Biłous Wincenty, Ihrowica (Rosya). Bobrowiec Szczepan, Grabowice (Niżny Nowogród). Bodnar Jakób, Laskowce (Tjumeń). Bodnar Zacharyasz, Czystyłów (Omsk). Bornarczuk Teodor, Kozawka (Taszkent) Bohaczek Andrzej, Łozówka (Taszkent). Borożny Daniel, Touste (Rosya). Brykajło Prokop, Łuka Wielka (Rosya). Byliński Teodor, Pokropiwna (Rosya). Bunt Michał, Kozówka (Rosya). Cham Teodor, Koszlaki (Jefremow). Czechak Władysław, Tarnopol (Borysoglebsk, gub. tambowska). Czykało Izydor, Stechnichowce (Omsk). Dawyda Jan, Chodaczków Mały (Tjumeń). Demidas Szczepan, Dyczków (Tjumeń). Dobrzyński Damian, Obarzańce (Taszkent). Fedyk Grzegorz, Czartorya (Poczinki, gub. niżno-nowogrodzka). Fostyk Mikołaj, Zabojki (Rosya). Fryz Szczepan, Trembowla (Omsk). Gaczyński Paweł, Skałat Stary (Niżny Nowogród). Goj Andrzej, Kokutowce (Tjumeń). Gospodarczyk Maksymilian, Pajówka (Tjumeń). Grabowicz Stanisław, Loszniów (Rosya). Gumienny Jan, Kobyłowłoki (Tjumeń). Hajda Michał, Proniatyn (Peresławl Saleskij, gub. włodzimierska). Harasymczuk Michał, Sieniawa (Niżny Nowogród). Hrabowy Andrzej, Skałat Stary (Tjumeń). Huk Michał, Myślawa (Omsk). Huk Mikołaj, Zadnieszówka (Penza). Ilnicki Jan, Słobódka Strusowska (Omsk). Iskra Mikołaj, Trembowla, ranny (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Jackiewicz Mikołaj, Małów (Omsk). Jakubowicz Józef, Worobijówka (Jefremów). Janiuk Teodor, Semenów (Omsk). Jaroszewski Michał, Berezowica Mała (Berezówka, gub. zabajkalska). Jasiński Ignacy, Dubowce (Borysoglebsk). Jędryś Szczepan, Strusów (Omsk). Jodłowski Marcin, Zazdrość (Omsk). Jurkowski Michał, Haluszczyńce (Borysoglebsk, gub. tambowska). Kisilowski Maryan, Pazapińce (8 szpital w Moskwie). Kloc Józef, Janówka (Berezówka). Koleśnik Szczepan, Nowosiółka Skałacka (Tjumeń). Kołodenny Dominik, Poczapińce, ranny (17 szpital w Moskwie). Konarski Jan, Ladyczyn (Tjumeń). Kopak Dymitr, Kipiaczka (Rosya). Koszowski Karol, Hleszczawa, ranny (63 szpital w Woroneżu). Kowalewski Franciszek, Krasne (Omsk). Kowaluk Jan, Tarnopol (Tjumeń). Kowałyszyn Jan, Sławki (Rosya). Kozłowicz Jan, pow. skałacki (Poszechony, gub. jarosławska). Kramarczuk Piotr, Touste (Omsk). Kruszelnicki Grzegorz, Mogielnica (Jefremow). Kubiszyn Jan, Krasne (Omsk). Kucharski Piotr, Zaścianka (Omsk). Kuśnierecki Szczepan, Lubiana (Omsk).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI
W ŁAŃCUCIE

poleca kupno gruntów, łąk i lasów w majątkach: Koszyce Małe koło Tarnowa, Łużna pow. Gorlice, Skrzydlna pow. Limanowa, Stobierna pow. Rzeszów, Bystrzyca pow. Ropczyce, Horodków pow. Rohatyn, Maruszka pow. Złoczów, Stadnia pow. Złoczów (kilkanaście gospodarstw wraz z budynkami).

Ponadto przeprowadza Bank parcelacyę majątku

KUŃKOWCE

położonego tuż koło Przemyśla (grunta graniczą z przedmieściem Przemyśla) o glebie bardzo urodzajnej, miejscami cięższa, miejscami lżejsza rędzina, wszędzie przepuszczalna.

Grunta sprzedaje Bank za gotówkę i na spłaty na wieczność, bez żadnych długów lub ciężarów hipotecznych. Zgłoszenia o kupno przyjmuje Galicyjski Bank ziemski w Łańcucie, jak również na każdym z poszczególnych majątków upoważniony do sprzedaży delegat Banku.

Do Kuńkowiec zjeżdża delegat Banku, upoważniony do sprzedaży gruntów i odbioru zadatków, każdego tygodnia w sobotę. 5—8

„WISŁA"
Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.
Biura Dyrekcyi znajdują się
we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA" ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody

Ważne dla prowincyi!
Zegarmistrz
Szymon Piątkiewicz, Jasło
Rynek, obok Rolnika

poleca **zegary** i **zegarki**, oraz jedyną solidną pracownię zegarmistrzowską pod gwarancyą. **Kupuje złoto i srebro.** 6—8



Maszyny
do szycia
8—10 do cerowania
i do haftu

szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach śrutowych, a także maszyny

do szewstwa
i krawiectwa

z fabr. saksońskiej Köhlera

są do nabycia tylko w składzie maszyn

Kazimierza Knebla w Jaśle
ul. 3-go Maja L. 265.

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancya. — Ewentualne ulgi w spłatach. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

Adwokat krajowy
Dr TEOFIL WIĘCŁAW
przeniósł kancelaryę do domu
przy placu Maryackim 1, I. p.

Skład doskonałych maszyn do szycia



Rowerów drogowych i wyścigowych
Patefonów i płyt
Części składowych do maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Oliwa do maszyn do szycia i do rolniczych
na wagę

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Cegłę murarską
Wapno skaliste, białe 4—6
Dachówkę sławnej marki »Union«
Cement portlandzki
Gips sztukatorski i alabastrowy
Papę dachową

poleca najtaniej

Samuel Fett w Rzeszowie.

Proszę żądać cennika.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT
W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 17—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch
N. L. Polaczek w Samborze 18.

Dokładna mapa terenu wojny z Rosyą 1916

od Bałtyku po morze Czarne, od Petersburga aż do Odessy w kolorach. Cena K 1·40

Mapa terenu wojny europejskiej w kolorach. Cena K 1·— 4—4

Mapa Królestwa Polskiego, Galicyi, Bukowiny i krajów pogranicznych w kolorach. Cena K 1·—

Przesyłka 10 hal. Poleca i odwrotnie wysyła

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

„Salus“, niezawodny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po **3** i **5 K.**

Nacieranie ból uśmierzające. Znakomity środek na reumatyzm i inne tym podobne cierpienia po 1, 2 lub 3 K za flaszkę.

Maść przeciw świerzbom wraz z mydłem, w dozach po 3—10 K. Gwarantuje się za skutek.

Poleca Rodakom 4—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Utrzymujemy na składzie

w magazynach naszych w Bielsku-Białej: Towary spożywcze i codziennego zapotrzebowania. Dostawa tylko hurtownie, to jest w ilościach, tworzących normalny ładunek danego towaru. — **Dostarczamy:** Nawozy sztuczne: żużlę czyli zendrę, superfosfaty mineralne, kostne i mieszane, skoncentrowane sole potasowe z kopalń niemieckich oraz kainit krajowy z Kałusza, wapno palone mielone — tylko w ładunkach całowagonowych. Węgla z kopalń krajowych i śląskich. — Na nawozy sztuczne i węgle osobne cenniki. — Wydawnictwo cennika artykułów spożywczych obecnie niemożliwe. 9—10

ZWIĄZEK EKONOMICZNY
KÓŁEK ROLNICZYCH WE LWOWIE
organ handlowy Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych,
obecnie **w Bielsku, Zunfthausgasse 1, II. p.**

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.